

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.
A. Jankiewicz, Ekspedycja i Biuro Redakcji przy pla-
cu Wilhelmskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydany codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.
Cena ogłoszeń (Inseratów):
za pierwszą linię 1 gr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drugiego 3 gr. (incl. tłumaczenia).
Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 szr., w państwie nie-
mieckim 3 tal. 15 szr., w Austrii 6 gr. 15 szr.,
we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 szr., w Szwaj-
caryi 5 tal. 15 szr., w Danii 4 tal. 2 szr., w Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal., w Turcji 38 fr., w Am-
eryce 6 tal. 7½ szr.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji; przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
stowowego niemiecko-austriackiego, należących państw po-
stowych. W innych krajach zaś tylko na zasadzie umowy,
za których pośrednictwem (zobacz ulikę) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzien. Pozn.
Reklamska
nadawane Redakcji nie zwracają się i nie są one bez

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du
Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję Jacques Zébaume w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30 i pp. Havas,
Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurt nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Rotemeyer, H.
Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition, „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack et Rahel, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlotte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. —
W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 9 sierpnia.

Sprawa pojednania się Orleanów z legitymistami, która obecnie całą zajmuje prasę europejską, w monarchicznych dziennikach budzi nadzieję, że policzone są dni rzeczywistej i że wkrótce biała nacja na Francję powieść będzie chorągiew. Republikańskie natomiast dzienniki mniej, jakby się tego spodziewać było można, okazują obawy z dokonanej fuzji i czyto licząc na pomoc bonapartystów, czy też przekonani o żywotności stronnictwa liberalnych, nie wątpią o utrzymaniu dzisiejszej formy rządu. Nie inaczej też na obecny stan rzeczy we Francji zapatruje się prasa niemiecka. — Długie fuzji dwóch linii burbońskich poświęcając artykuły, przypomina bowiem, że zbyt wielki między Orleanami a legitymistami panował i panuje antagonizm, aby wróżyć można pomyślnie o rozmowie wnuka Ludwika Filipa z wnukiem Karola X. i spodziewać się tak rychłej po tej wizycie zmiany rządu. Nawet odpowiedź, udzielona przez Papieża na adres pielgrzymów z Paray-le-Monial, zapowiadająca rychłą restaurację monarchii i powrót do dawniejszej chwały i wielkości, nie napędza obaw dzienników niemieckich, bo znacząco podnoszą, że polityka Francji względem Włoch w niczym się nie zmieniła, jak to wczorajszy donosił telegram, i że nie potwierdza się pogłoska, jakoby w czasie niebytności pana Fournier pan de Corcelles reprezentował Francję przy Stolicy papieżkiej. Według ostatnich bowiem wiadomości, w dniu 1 b. m. przybył p. de Favernay z Paryża do Rzymu, celem zastąpienia tymczasowo p. Fournier. Jak Patrie donosi, znosi się na wielkie zmiany we francuskim ciele dyplomatycznym. Kilku reprezentantów Francji ma być odwołanych z posad i zastąpionych dyplomatami starszej szkoły a mianowicie takimi, którzy od 4 września pozostawali na odstawce.

Wiadomości z Hiszpanii donoszą znowu o kilku z Karlistami nieznacznych utarczkach i o poddaniu się Walencyi wojskom rządowym.

Według telegramu, z którego powyższą czerpiemy wiadomość, dowiadujemy się, że gabinet hiszpański spodziewa się niebawem poddania się także Kartageny.

Jeżeli wiara dać można dziennikom austriackim, sytuacja polityczna Turcji zachmurzać się zaczyna. Wytytuujemy bowiem, że zanosi się na zerwanie dotychczasowych stosunków między Turcją a Egiptem, które, jak wiadomo, bardzo były serdecznymi. Powodem do tego ma być zamiar nominowania Mahmuda Paszy wielkim wezyrem, który jako nieprzyjaciel Khediw, niewątpliwie zniósłby wszystkie koncesye, udzielone Egiptowi. Pogłoski te wszakże nie zdają się być prawdziwe, bo na ferman, udzielony Khediwie, zgodziła się podobno Rosya, która by na jego odwołanie z pewnością nie zezwoliła. I z Serbią naprężone są także stosunki Turcji a z Bośnią donoszą o prześladowaniu chrześcijan, którzy w skutek ucisku do Kroatyi schronić się byli zmuszeni.

Z Anglii donoszą, że w skutek nieporozumień w ministerstwie, podsekretarz stanu Baxter podał się do dymisji i że spodziewać się można innych jeszcze zmian w gabinecie angielskim.

Z Niemiec to podnieść należy, że oprócz przygotowań do wprowadzenia w życie ordynacyi powiatowej rząd z nieprzebraną konsekwencyą przeciwko katolickiemu występuje duchowieństwu i że o dalszych jeszcze przemysłowa reformach w dziedzinie polityczno-kościelnej.

* Ksiądz Arcybiskup hr. Ledóchowski zawezwany w dniu wczorajszym przed tutejszego sędziego śledczego za powierzenie księdzu Kruszcze probostwa w Wieluniu bez zawiadomienia o tem uprzednio władzy, przesłał tutejszemu wydziałowi karnemu następującą odpowiedź:

„Na wezwanie królewskiego sądu powiatowego — wydziału karnego, z dnia 1 t. m. VI. B. 258/73, na termin w dniu 8 t. m., pospieszam uprzejmie oświadczyć, że kanoniczna instytucja duchownego na probostwo jest aktem wyłącznie kościelnym, do którego spełnienia każdy Biskup dycezanalny nie tylko jest uprawnionym ale i ściśle zobowiązany. Z tych powodów nie jest mi możliwym, tak dobrze w tej jak w każdej sprawie, wyłącznie kościelnej i duchownej natury, kompetencyą inną władzę, jak św. Stolicy Apostolskiej co do wypełnienia mych Biskupich obowiązków przyznać. Skutkiem tego zabrania mi sumienie, w wyznaczonym w tym celu terminie się stawić, by się tłumaczyć w sprawie rzeczywiście uskutecznionej instytucji dotychczasowego wikarego Antoniego Arendta z Czarnkowa na probostwo w Wieluniu bez poprzedniego zawiadomienia o tem naczelnego prezesa.

Co do przytoczonych §§. nowo wydanego prawa w tym względzie, w rzeczonem wezwaniu, niech mi wolno będzie oświadczyć, że wraz z wszystkimi innymi Biskupami monarchii jeszcze przed dojściem do prawomocności praw tych, nie omisszałem zwrócić uwagi na wszelkich czynników prowadzących do wzmożenia prawa z zasadami i dogmatami Kościoła katolickiego pogodzą się nie dadzą.

Po ich publikacyi, również z całym episkopatem, cesarsko-królewskiemu rządowi złożyłem oświadczenie, że bez ciężkiego pogwałcenia obowiązków względem Boga i Kościoła do wykonania tychże praw przyczynić się nie mogę.

Poznań, 6 sierpnia 1873 r.
Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański
MIECZYSLAW.

Do
Król. Sądu Powiatowego,
Wydziału karnego
w miejscu.

I nie ma co mówić, miejsce to wielkie miało wzięcie, wielki rozgłos po całym kraju. Studencka ta buta po większej części na cały wiek przy nim pozostała. Wszakże obok tego było coś dziwnie pociągającego i szlachetnego w tej szkole, a duch, jaki ją ogrzewał, był duchem swojskim, bratnim i w całym pięknym brzmieniu tego słowa ojczystym.

Atoli z atmosfery tyłu chlubyńskich żywiołów, jakie tam oddychały, wyniosłem to, co najgłówniejsze być w niej mogło, to jest panieństwo, na które niebezpiecznie chorowałem. Zaledwie z pieluch dobyte dziecko prowadzano mnie na bale, zabawy, błyszczące zgromadzenia. To zrodziło we mnie próżność, podało w pogardę ubóstwo, uważając je za jakąś niższość moralną, której lękałbym się jak winy, wstydzilibym się jak grzechu.

Nie wielu już wychowawców Krzemienia pozostało, ostatnia ich warstwa po różnych stronach kuli ziemskiej o kiju, siwym włosie, wieku swojego dożywa. Każdy z nas wszakże z przyjemnością i rozradowaniem bóg tam czas wspomina. Wielka szkoda, że nie ma dotąd porządnie spisanych dzieł tej szkoły. Materiał obfity, studium ciekawe a w jeden żywot złożone nie pospolite byłoby zajęcia.

Krzemieniec jako miejscowość jest tak malowniczy, że na odrębny opis a raczej ołówku lub pędzla zasługuje. Miasto między górami ukryte, dopiero weń wjchawszy spostrzeżesz widome. Góry te, jak się zdaje, są odroślą naszych Karpat, które nie raz przewracają w Galicyi na Podole ciągną się łańcuchem. Krzemieniec wybrał je najpiękniejsze. Najwyższą, o ściany prawie miasta trącającą jest góra Zamkowa lub królowy Bony zwana. Zamek, którego obszer-ny wieńiec czoło góry opasuje, przez królową Bonę był wystawiony. Mniemaniem innych odleglejszych jeszcze czasów sigga. Wiele do tej góry legend i tradycyi jest przywiązanych. Pod górą zaledwie dojrza-ny potok groźnie potężnie, gdy ulewny deszcz z nawałnicą zleje doń z gór wody, wtenczas nie mogąc w zbyt szczupłym pomieścić się korycie napelniający wprzód otaczające go wawozy i przepaście, aż na ulicę miasta występuje. Nie raz przy mnie zdarzało się, że ładowne wozy i zwierzęta topiły się na ulicy.

Miasto powiatowe na uboczu, żaden bity gościniec doń nie prowadzi. Krzemieniec naturalną jest granicą, dzielącą Wołyń od Podola; wjchawszy za miasto od południa sam oko to spostrzeżasz, że zaraz inny kraj miejscowości, inny ton krajobrazu cię uderza. Jedziesz wciąż pod górę a nieznacznie spuszcza się pod wyższą wjeżdżasz jeszcze.

Krzemieniec posiadał wszystkie niezbędne warunki dla szkoły — od malowniczego ubocza i zdrowego powietrza do obszernych murów po-Jezuickiego kla-

W sprawie wyborów.

Zebrania przedwyborcze, z małym wyjąt-kiem, bo krom powiatu babimostskiego, już się odbyły. Tak kandydaci na posłów jak i delegaci już obrani. Obecnie więc, zanim delegaci zjadą do Poznania, — zanim ci przystąpią do wyboru komitetu centralnego wyborczego a następnie pod kierunkiem takowego, do postawienia w każdym powiecie kandydatów na posłów, skorzystać należy z czasu i wszędzie zająć się dokładną organizacją wyborczą; dla tego w tym przedmiocie kilka słów powiedzieć pragniemy. Nasamprzód oświadczamy, że podanie kandydatów, jak to czyni jedno z pism tutejszych, uważamy za niewłaściwe, bo nie mające żadnych praktycznych celów. Którzy bowiem z kandydatów postawionych przez powiaty wybrani będą na posłów, zdecydują obrani przez walne zebrania powiatowe delegaci; pod tym względem decyzya wyłącznie do nich należy. Jakich zaś my pragnęlibyśmy, powiedzieliśmy już na tem samem miejscu po kilkakroć, a nie uważając za stosowne imienne ich wymieniać, powtórzyć możemy tylko to, cośmy bez względu na to, czy się to podoba pewnemu u nas zastępowi lub nie — powiedzieli, że pragnęlibyśmy osobistości zdolnych, któreby bro- niły tego wszystkiego, co jest dla nas najdroższem, a co w najwyszym stopniu jest obecnie zagrożonem, że pragnęlibyśmy patriotów i szermierzy wy- próbowanych, a przekonani jesteśmy, że skoro wybór padnie na takich, bronie będą interesów naszych, jak to dotychczas czynili nasi po- słowie, choć nikt im nie dawał szeregówowych in-strukcyi. — Co więc, jakich kandydatów na po- słów lub innych, którzy całą usilność w jednę li tylko stronę zagrożoną zwrócićby chcieli — my uchwałę delegatów przyjmujemy bez szemrania i gorąco zagrzewać będziemy wyborców, aby obowiązek obywatelski ściśle i gorliwie speł- niali. Więcej powiemy: nie przypuszczamy by- najmniej, aby mimo różnicy zdań, w samym akcie wyborczym jakaśkolwiek zająć mogła u nas scysa i dla tego Niemcy nie będą mieli tej radości i nie będą patrzeli, jak się tego spo- dziewają, na rozdarcie obozu polskiego.

Tyle w przedmiocie wyboru posłów po-

sztoru, które jakby na wyższą szkołę czekały. Do- dawszy do tego, że jest prawie środkowym punktem trzech zachodnich naszych prowincyi, coś dziwnego, że na ten cel oko Czackiego zwrócił na siebie. W miarę wzrastających potrzeb stawały obok klasztornych murów dwa gmachy na edukacyjne zakłady przeznaczone. Całość ich obejmuje obszerny przestwór i nie zwykły pozor miastu nadaje. Piękny ogród botaniczny, bogaty w krzewy, rośliny i cieplarnie, zbytecznym był dla wyłącznej przechadzki tam, gdzie cała miejscowość o- grodem a góry urozmaiconą przechadzką.

Po śmierci już Czackiego gimnazjum na liceum przeszło. Cztery klasy i trzy dwuletnie kursa składały całość tej instytucyi. Świątły Czech, po nim Sci- borski a za moich czasów Alojzy Feliński byli w niej dyrektorami. Książę Adam Czartoryski, kurator szkół tych prowincyi, w szczególności miał Krzemieniec opiece. Prefekt Antoni Jarkowski, Krakowianin, przeżył wszystkich, wychował niejedno kształcące się tam pokolenie. Szacowna to postać jako szkolnego nadzorcę i gospodarza; postrach młodzieży, rygorozus nie ublagany, miał wszakże ogólny szacunek i po- wazanie. Karcił studenckie wybrki, ale nie za mury nie wyszło szkoły, wszystko doraźnie i na miejscu załatwionem bywało. Pan prefekt niepospolitej byrd-kości, w dużej peruce, z większym jeszcze nosem, z potężną skątką laską w prawicy, w barankowej nawet w kościele, czapkę na głowie, nie poślednie zajmuje miejsce tak na poważnych jak na anegdotycznych kar- tach dzieł Krzemienia.

Rozgłos i sława tej szkoły sprowadzały tam, jak to powiedziałem, wszystkie prawie zamożniejsze trzech gubernii domy. I to nadawało Krzemieniowi świetność towarzyską, wielkim tylko miastom właściwą. Dzieci uczyły się, rodzice i opiekuni korzystali z ruchu, za- baw, słowem z koniecznego zetknięcia się z sobą spo- łeczeństwa. Szef Józef Dziewiecki, marszałek tego po- wiātu, szanowny legionista, późniejszy autor ciekawych pamiętników, urzędujący tam przez lat kilkanaście a z całą rodziną osiadły, był duszą tego ruchu, twórcą zabaw, niezmiernie wybitną tam postacią i całego spo- łeczeństwa przedstawicielem. Namiegnie kochając Krze- mieniec, serdecznie odeń kochany, poświęcił się mu wy- łącznie. Wychowywał córkę i syna, ale w całą kształ- cącą się tam młodzież wlał miłość i przywiązanie. Pa- szef urządził zabawy, improwizował niespodzianki, o- bok tego porządkował o ile mógł miasto, zaprowadził nieznan dotąd bruk w mieście, gospodarzył i mece- nasił wszystkiemu, a miłośny szaf dla szkolnej mło- dzieży do tego posuwał stopnia, że dla zachęty studen- tów do nie zbyt chętnego noszenia mundurów szkol- nych, sam na balach publicznych w studenckim chodził

wiedziawszy, wracamy do organizacji wybor- czej, która, jeśli dokładnie będzie przeprowa- dzoną, może sprowadzić i niechybnie sprowa- dzi pomyślniejszy rezultat niżli przy poprze- dnych wyborach. Aby zaś była dokładnie prze- prowadzoną, powinna być rozproszoną nie tylko na gminy, ale na każdą pojedynczą wioskę. Na czele tej organizacji, jak wiadomo, stoi wszędzie komitet powiatowy wyborczy, któ- ry się składa z pięciu osób. Komitet ma pra- wo dobrać do pomocy tyle osób, mężów za- ufania, ilu za potrzebne uzna. I tego też w interesie ścisłego przeprowadzenia wyborów, do- pełnić winien. Prawo to przysługuje każdemu członkowi komitetu, ztąd też nie słuszne są ża- le, jakie tu i owdzie się odzywały, że w tej lub owej miejscowości niedostatecznem jest zamia- nowanie jednego tylko członka komitetu, skoro, jak powtarzamy, członek ten ma prawo dobra- nia sobie do pomocy tylu mężów zaufania, ilu potrzeba.

Gdy na każdą miejscowość, jak tego do- magamy się i jak to zapewne po większej czę- ści już uskutecznionem zostało, obranym będzie mąż zaufania, należy zająć się spisem wszyst- kich wyborców, aby w chwili, gdy listy ich wyłożone zostaną, był materiał do przekonania się, kto w nich pominięty został i aby prawo wyborcze takich reklamować. Pod tym wzglę- dem za podstawę posłużyć winny spisy wybor- ców z poprzednich wyborów; jeśli zaś ich nie ma, należy się ich sporządzeniem zająć. Bez takiego bowiem materiału statystycznie - wy- borczego dokładne przeprowadzenie wyborów jest niemożliwem. — Przy formowaniu spisów zwrócić należy uwagę na osady, zamieszkałe przez ludność polską, ale nie polską, ludność do- minantną, należącą do innoplemien- nych współobywateli, zwykle, jak to notory- cznie nam wiadomo, pozbawiona przewodnictwa światlejszych swych rodaków, pomijana bywa przy wyborach — lub głosy swe oddaje na Niemców. A jednak nieraz kilka głosów sta- nowi o naszej w tym względzie wygranej lub przegranej.

Otoż — co w tej pierwszej dobie przygo- towań do wyborów uważamy za konieczne do uskutecznienia; o innych zaś w tym względzie szczegółach pomówimy następnie.

mundurze. I nikt nie widział w tem śmieszności, ce- niąc pocziwając chęć i serce.

Komisya edukacyjna, zarządzająca funduszami a przeto czuwająca nad materialną stroną szkoły, skła- dała się ze znanych w obywatelstwie mężów. Michał Sobański był jej prezesem. Mimo liczne tam osia- dłych lub goszczących domów książęcych, jako to: Sa- piehów, Radziwiłłów, Lubomirskich, tudzież hrabiów Mnischów, Tarnowskich, Potockich i w. i., dom pani starościny Czackiej pierwsze trzymał miejsce. Pamięć wielkopomnego Tadeusza, spoczywającego już w gro- bie, zasłużoną okrywała go aureolą; szacunek dla me- ża otoczył małżonkę poszanowaniem, a rozum jej i po- waga zamykały oczy na słabości kobiety.

Zapusty sprowadzały do Krzemienia z dalekich stron całych rodzin domy, z Podola i Galicyi ciągnął zastęp młodzieży najliczniejszy. Sobotnie kasyna sku- pialy wszystkie warstwy społeczne, a prócz wyższego towarzystwa wybór uczniów i uczennic głośnie tam o- bywatelskiej pensyi panien pod kierunkiem p. Rusien- kiewiczowej będącej. Bale, tańcuje herbaty, wie- czory i wieczorki, a w wielkim poście pikniki, loterye, amatorskie teatry i koncerty następowały po sobie, brzmiały echem zabaw codziennych. Prócz domów i dworów przez ciągle zamieszkałe rodziny najętych, zajadane żydowskie karczyny na Szerokiej ulicy, ur- ządzone na przedce, dotarczały mieszkań, mieściły za- możne przybyłych familie. Pani Adamowa Potocka ze śliczną podobowca córką Karoliną Starzeńską i gronem młodszych dzieci, w salonach elegancko w karczmie przybranych, świetnie przyjmowała towarzystwo.

Jednym z najgłośniejszych oddawa miasteczka był dom państwa Malczewskich. Bale ich miały swo- ją wziętość i rozgłos powszechny. To też milionową podolską fortunę pochłonęły. Pani Malczewska, Cy- ryanianka z domu, do literatek się licząca, dość udatne pisała wiersze. Wszakże literatura nie była w ówczas zawodem, ale uprzejmniejącem zajęciem i nie przeszkadzała jej do balów i zabaw, które lubiła na- miegnie, jak równie nie przeszkadzało to Sowińskiemu, który ją w swoim dziele do uczonych Polek zaliczył. Pan Malczewski podawał się woli żoninie we wszy- stkiem. Mieli syna i córkę. Pan Pius ukończył był już nauki, wyniósł z nich taniec mistrzowski, a grunt nie zbyt bujny przypuścił zwierchnięta oglądał salonu. Ojciec, chcąc raz dziełność pochwalić syna, rzekł przed znajomymi: mój pan syn bez lokaja do Beresteczka dziś pojechał. (Przestrzeń sześć mi licząc.) Córka Anna była prawdziwie wykształconą, a prócz tego cu- dnej urody panną. Dwie młode Anny walczyły w tym czasie pięknością o palmę pierwszeństwa i wszystkie oczy z uwielbieniem na siebie ściągaly. Drugą była Anna Karwicka, córka generałowej z Malachowskich

NOTATKI Z MOJEGO ŻYCIA.

Spisane przez
Henryka Cieszkowskiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 182.)

Po długim szeregu guwernerów i nauczycieli w dziesiątym roku mego życia zawiozła mnie matka ze starszym mým bratem Józefem do sławnej podówczas szkoły w Krzemieniu. Brat mój chodził do klas, ja — dla zbyt młodejletności prywatne w domu pobiera-łem nauki. Umieszczono nas na pensyi u profesora Błońskiego. Arytmetyka i język niemiecki szły mi najtrudniej. Przez czteroletni mój pobyt w Krzemieniu nie wiele się nauczyłem, więc dbano o tak zwane talenta, o muzykę, rysunek; uczono mnie tańca, jeżdżania konno — a że nie było z dojrzałym na rzeczy po- glądem przewodnika, nauki szły koszlawo, powierzchow- nie, nie potém.

Najświeższe były to czasy krzemienieckiego ży- wota. Jeliński dyrektorem, trzy gubernie uczniami, co tylko w nich imion i fortun, całemi domami tam osiadło. I to właśnie, jak dziś rozważam, ujemny mo- że wpływ na ogólną edukacyą krzemienieckiego wy- warło liceum. Wiegć tam podobno było okazalosci, zbytku, rozrągnięć niż na szkołę i dla szkoły przy- stało. Był to piękny romans, którego bohaterem był student, szkoła sceną a nauki złota rama, pod którą się zakradł świat wielki, szepiał, że on jest nauką, celem życia i najlepszym młodości przewodnikiem. Obok przeto sumiennie wykładanych nauk i rzetelnych wiadomości, czerpanych z katedry, ksiąg i pracy, obok wszechstronnego kształcenia na ludzi, szkoła ta dosko- nale urabiała do świata i urobionych na życie prakty- czne warstwami wyrzucała.

Badz co bądź, to pewna, że nie było dumniejsze- go jak Krzemienianin ze swęj szkoły, ze wszystkiego, co się tam działo, słowem ze swęgo Krzemienia. —

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył robotnikowi Tadeuszowi Kani w Strze w powiecie międzyrzeckim nadać medal na wstępie za ocalenie życia.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Lwów, 6 sierpnia.

(List pasterski metropolity ks. Sembratowicza do duchowieństwa grecko-kat. — Który Kolischer jest w naszym, który w żydowskim Komitecie wyborczym.)

(T) Nadmieniam, że pisma wiedeńskie podają treść kurendy metropolity tutejszego ks. Sembratowicza, wystosowanej do kleru ruskiego w sprawie wyborów bezpośrednich, a która to kurenda ma być podług streszczenia tych dzienników Polakom wrogą, użalającą się na ucisk Rusinów przez Polaków itd. Otóż przekonałem się, że wspomniane dzienniki podały treść tej odezwy a raczej listu pasterskiego metropolity fałszywie. Mam ten list pasterski przed sobą i podaję go tu w dokładnym i sumiennym streszczeniu.

Na wstępie powiada ks. metropolita Józef Sembratowicz, że zapytywany w wielu stron przez duchownych, czy należy brać udział w wyborach bezpośrednich, widzi się spowodowanym odpowiedzieć, że księża udział w wyborach brać powinni w granicach ustawami przepisanych. Stanowisko nasze jako Rusinów — powiada list pasterski — jest konserwatywne i wierno-konstytucyjne. Ze względu na to stanowisko my my (metropolita) podpisaliśmy z resztą posłów ruskich w sejmie krajowym wniosek o zaprowadzenie wyborów bezpośrednich, a jako członek Izby panów w Radzie Państwa głosowaliśmy za bezpośrednimi wyborami, których liczne petycje z wschodniej Galicji domagały się dawno. Nasze (ruskie) życzenia zostały spełnione. — Najjaśniejszy Pan sankcyonował ustawy zaprowadzające wybory bezpośrednie, — w których jak wszyscy obywatele tak i księża ruscy udział brać winni. — Zredukowano nas (tak dosłownie) Rusinów na księży i włóścian, — wszyscy więc z przysługujących nam praw korzystać powinniśmy — bo na każdym nas ciąży obowiązek działania na korzyść cerkwi, państwa i ojczyzny. — Odcigać się od głosowania znaczyłoby nie pilnować najważniejszych swych praw. Nikt nie jest obowiązany (!) ubiegać się o swój własny wybór, ale kto jest wybranym, ten powinien przyjąć wybór i działać jako poseł tak, jak mu sumienie i przekonanie nakazuje. Dalej wskazuje ks. metropolita na program katolików niżej-austriackich, który zawiera siedm punktów. Mianowicie 1) rozwój konstytucyjny państwa na chrześcijańskich i moralnych podstawach; 2) wierność dla dynastji, która w tym roku obchodzi swój 600-letni jubileusz; 3) wierność katolicyzmowi kościelowi i obrona praw tego kościoła; 4) utrzymanie szkół konfesyjnych i odzyskanie dla kościoła nadzoru nad szkołami i nad całym wychowaniem publicznym; 5) podniesienie dobrobytu materialnego, uporządkowanie waluty, racjonalne opadatkowanie itd.; 6) uzyskanie dobrej administracji i słuszny wymiar sprawiedliwości; 7) uchylenie przekupstwa we wszystkich władzach. Ten program (kard. Rauschera) jest i naszym programem — powiada dalej metropolita — i program ten powinniśmy przystąpić do jego realizacji.

Dotychczas mieli Rusini bardzo niedostateczną reprezentację w Radzie państwa, bo sejm krajowy prawie wcale Rusinów do delegacji nie wybierał. Nas (Rusinów) zastępowali tam Polacy, dla tego też ani w sejmie, ani w Radzie państwa życzeń narodu ruskiego nie uwzględniano, choć Rada państwa najlepsza dla nas Rusinów miała chęci. Spodziewam się, że teraz położenie nasze polepszy się i że jak tego sobie NPan życzy — tu przytoczone słowa z cesarskiej mowy tronowej — będzie mogła żyć i rozwijać się swobodnie jedna narodowość obok drugiej. Niski jest stopień oświaty ludu naszego, dla tego należy go przygotować

Karwickiej, później Tadeuszowi Walewskiemu posłubiona. — Podczasanki Czackie były powszechnie z wytworniejszego znane wykształcenia; krewna ich Basia, wychowawca pani podcześnie i pani strażnikowej koronnej z Sanguszków Czackiej wnuka, dziwnie coś miała powabnego, cała szkolna młodzież kochała się w niej na zabój.

Dwa mianowicie domy wrosły były w grunt Krzemienia, należał też do miejscowej jego historii: dom pani Ożarówskiej z hr. Platerów był wzorem cnót, poważany powszechnie; przetrwał on tam do ostatka. Rozum na religijnej dźwigni oparty, dawał mu nad wieloma pierwszeństwo; skromność i prostota główną były jego cechą. Pamiętam jej syna Wiktora, pochylonego dziś starca a wzorowego dostojnika naszego kościoła, celującego w ówczes w tańcu, szczególnie gawocie i koku. Jenerałowa Kropińska, żona poety a w onczas panna Aniela Bładowska zwykła była partnerką w produkujących tańcach młodego Wiktora, z którym — jak mi mówiła — nie spotkała się od tej daty aż wtedy, kiedy zwołany jej taneczny siwym już kapłanem błogosławił ślubom jej córki w Woroneczynie, to jest w kilkadziesiąt lat później.

Drugim był dom podkomorzyni Gadomskiej, otoczony licznym zastępem dzieci, wnuków i powinowatych; dzieci wieczorki na pierwszym były tam planie, bawiono się u niej patryarchalnie; to też dom ten, przez jakich lat dwadzieścia ciągle tam otwarty, poczołwa zostawił pamięć i serdeczne wspomnienie.

Wszyscy mieszkańcy Krzemienia i świat jego wielki nie tylko brali udział w każdej szkolnej uroczystości, ale i w każdej studenckiej uciecie i zabawie — jak w majowej rekreacji, na którą w przygotowane gdzieś w polu lub górach miejsce całe za studentami ciągnęło miasto, z nimi razem gry, uczyły i wesołość dzieliło, wznosząc powracającymi tryumfalnie, kwieciami ustrojone bramy, wśród rzęsiwej iluminacji i fajerwerku — tak równie bywali na dorocznych obchodach zamknięcia roku szkolnego, odbywanego uroczystości. Po egzaminach, publiczne rozdanie nagród w wielkiej bibliotecznej sali w obec marmurowego popiersia szkół tych założyciela miało miejsce. Kżenno był to widok, gdy ojcom, matkom lub opiekunom zostawiano pierwszeństwo przypięcia medalu celującemu w naukach uczniowi, iż były w oczach każdego, nie jedna pierś zatkała wdzięcznością dla cieni jakby żywego w tej sali Czackiego. — Obrządek ten poprzedzały uczone profesorów rozprawy, rzewny głos wizytatora Kropińskiego a raz za moich czasów wymowne przemówienie księcia Kuratora. Kończył ten dzień tak zwany Karusel, to jest konne popisy dzielnej młodzieży, scinającej kartonowe łby Turkom, gonitwy i turnieje, harce i woltowanie pod dyrykcją berajtera Olszańskiego, godnością

do nastąpić mających wyborów. Trzeba wyjaśnić nam ich znaczenie i zachęcić do udziału w wyborach, od ilości bowiem naszych (ruskich) posłów i od stopnia ich oświaty zawisała jest dola nasza. Tak przeważną część ludności Galicji wschodniej powinna być odpowiednio w Radzie państwa zastąpiona, dla tego należy aby jak najwięcej i jak najświatlejszych Rusinów w Radzie państwa zasiadało. Metropolita kończy swój list wezwaniem do zgodnego działania, ostrzegając przed niezgodą, przytaczając z pisma świętego cytaty z listów do Koryntów i zachęca do przedwyborczej agitacji. Tylko z gmin wiejskich i z małych miasteczek mogą wyjąć posłowie ruscy, należy więc wcześniej porozumieć się. Na księżach, jako jedynych prawie inteligentnych ruskich ciąży obowiązek urządzić zgromadzenia wyborców i zawiązywać komitety, zawsze jednak zgodnie z lwowskim ruskim komitetem centralnym i pod jego kierunkiem. Zwraca ks. metropolita także uwagę na to, aby wybierać tylko takich co umieją po niemiecku, bo nie dość, powiada, siedzieć tam ale trzeba także wiedzieć o co chodzi i w razie potrzeby przemówić w interesie cerkwi (kościół) i narodu. Czemże się człowiek ciemny z rozumnym zmierzy? Wybierajmy więc ludzi światłych a sprawie naszego ludu (narodu) oddanych, i takich ludzi nie brak, znamy ich, wskaże ich ruski komitet centralny we Lwowie. Chwila jest dla nas ważna, nikomu nie wolno od wyborów usuwać się, a księżom przystoi, aby przewodniczyli ludowi i kierowali nim. List swój zamyka metropolita ponownym wezwaniem do zgody i błogosławieństwem.

Datowany jest ten list pasterski 19 lipca, podług kalendarza wschodniego, czyli 31 lipca podług europejskiego kalendarza.

Taka jest treść wspomnianego wczoraj listu pasterskiego, nie pominałem żadnego ważniejszego ustępu, a niektóre przytoczyłem dosłownie. Jest on nie wątpliwie w duchu niezbyt nam zyczliwym zredagowany, jest on nawet pośrednio wymierzony przeciw ugodom, które tu i owdzie z Rusinami Polacy zawrzeć usiłują, jest on zresztą od początku do końca w duchu wierno-konstytucyjno-centralistycznym napisany — choć z tą wierno-konstytucyjnością nie bardzo licują 3 i 4 punkt programu kardynała Rauschera — z tem wszystkim wrogim, jak to niektóre pisma wiedeńskie głoszą.

Może będę mógł dziś przesłać wam urzędowe sprawozdanie naszego komitetu centralnego o stanie organizacji wyborczej, tutaj muszę nadmienić, że mylnie wczoraj donosiłem, że p. Juliusz Kolischer adwokat tutejszy a prezes Schomerowskiego Wahlkomitetu był jako członek naszego komitetu centralnego na poniedziałkowym posiedzeniu obecny. Nie Juliusz lecz p. Józef Kolischer, dyrektor banku hipotecznego jest członkiem naszego komitetu i nie należy on wcale do żydowskiego Wahlkomitetu.

Lwów, 6 sierpnia.

(T.) Donosiłem już, że nasz komitet centralny postanowił na odbytym w poniedziałek posiedzeniu ogłaszać od czasu do czasu rezultat prac swoich. Pierwsze sprawozdanie urzędowe komitetu otrzymałem właśnie. Przesyłam je tu w całości. Opiewa ono jak następuje:

Stan organizacji przedwyborczej we wschodniej części kraju, jest następujący: Siedm okręgów wyborczych mniejszej posiadłości zorganizowano zupełnie a mianowicie: 1) Przemyśl, Bircza, Mościska — 2) Sambor, Staremiasto, Turka, Rudki — 3) Kalusz, Dolina, Bóbrka — 4) Żółkiew, Sokół, Rawa — 5) Brzeżany, Rohatyn, Podhajce — 6) Stanisławów, Bohorodczany, Tłumacz, Nadwórna — 7) Tarnopol, Zbaraż, Skalat.

Ośm okręgów ma organizację częściową tylko przeprowadzoną — w nich jest 11 niezorganizowanych powiatów, mianowicie: Sanok, Lisko, Drohobycz, Gródek, Brody, Złoczów, Kolomyja, Sniatyn, Borszczów, Horodenka i Buczac — a 11 zorganizowanych: Brzozów, Stryj, Mikołajów, Lwów, Jaworów, Żółte, Kar-

profesora zaszczyconego, wśród rzucanych wienców z rąk nadobnych pici i licznym publikacji, na estradach w około cyrku nadoconej. Nazajutrz z rana uroczyste egzekwie za dusze Czackiego, twórcy tych szkół, co rocznie powtarzane, odświeżając jego pamięć, rok szkolny zamykały.

Jeżeli w ogólnym na krzemienieckie szkoły po- gładzie znajdziemy w ich nastroju nie mało wad i przesady, jeżeli zbyt szum rozrywki, zabaw i światowości odrzucał od książek, zajęć i pracy studenta — to wiał ztamtąd, powtarzam, duch tak szlachetny, obywatelski, to było tam tyle honoru, podniosłości i ugodnienia, że zarzut ten łagodniał obok zalet, równoważąc złe dobrem, błędy cnotą, przesadę chęcią lepszego. Bohater — student, ów cel starań, oka i opieki ogółu, czuł w sobie ciągły bodziec, aby utrzymać się na swojej wysokości — nauką, postępowaniem lub jakimkolwiek odznaczeniem się w obec współzawodniczących z sobą szkolnych towarzyszy. Był dumny, to prawda, ale w jego dumie nie było próżności, jeżeli duma jest poczuciem godności własnej — bo ta jest pomiędzy dwoma temi własnościami różnica, że duma chwytła za wyższość serca, pada na wyżyny władz człowieka, a próżność czepia się niższych sfer ducha, drobniawcem się nadyma; tamta z pełnią, ta z próżnią czepię; tamta słoneczna, ta pruchna świeci; tamta czyni, ta śmie- szność rodzi.

Okrutnym dla Krzemienia ciosem była śmierć Felińskiego, strasnym dzień, w którym ta śmierć jak piorun na jego szkołę i kraj spadła. Ukochany dyrektor liceum, w pełni życia i zdrowia, w przeddzień jeszcze swego zgonu, we czwartek po popielecu, na publicznym znajdował się koncercie w kasynowej sali. Otoczony jak zwykle młodzieżą i wyższym śmiałem, miał chmurkę na czole, smutniej jakoś wyglądał. Wyszedłszy z koncertowej sali, odbył jeszcze korepetycję z synem, przygotował go na lekcje na dzień jutrzejszy, nim legł do wczasu. Nazajutrz znaleziono go w łóżku bez życia. Wiesz że pierwszą była nowina obudzonego miast, z ust do ust piorunem gruchnęła; każdy uczył ją w sercu, wszystkich śmiertelną boleścią przejęła; zadrzał nią uczeń jak profesor, wyższy świat jak prosty żydek i przekupka za straganem, bo ogólna miłość ogólny żal wzbudziła.

Strata Felińskiego, rzecz można, i na świetność Krzemienia wpływ wywarła. Jego światło, słodcy charakter, obywatelstwo, nadewszystko szlachetność duszy przeciągały duch Czackiego w tej szkole, zapełniały brak, jaki jej założyciel zostawił po sobie. To też od tej pory obok niepomysłnych krajowych okoliczności gwiazda Krzemienia błędną poczęła.

Feliński po ks. Alojzym Osińskim zajął tam katedrę polskiej literatury; na jego prelekcje, prócz u-

monka, Przemysłański, Kosów, Zaleszczyki i Czortków. Wcale niezorganizowane są dwa okręgi wyborcze. O organizacji komitetów miejskich, dotychczas komitet centralny nie otrzymał żadnej jeszcze wiadomości.

Komitety uchwalili energiczne kroki, celem przeprowadzenia organizacji w powiatach, dotychczas nią nie objętych — w niektórych z nich miałyby nowych delegatów.

Następnie uchwalono odbywać zwyczajne posiedzenia komitetu raz na tydzień, oznaczając na nie stały czas i miejsce — nadzwyczajne zaś posiedzenia ilekroć zajdzie potrzeba na osobne ze strony przewodniczącego zaproszenie.

Dołam w końcu, że okręgów wyborczych w Galicji wschodniej jest 17, z tych, jak z powyższego sprawozdania widzimy, są dwa tylko wcale niezorganizowane, reszta już ma zupełną lub częściową organizację.

Wiedeń, 7 sierpnia.

(Przyjazd hr. Paryża do Wiednia. — Szach perski. — Rewia na cześć jego i jego wyjazd z Wiednia. — Zmiany w dyplomacji.)

Co przed niejakim jeszcze czasem zdawało się rzeczą niepodobną, stało się dziś faktem dokonany. Hr. Paryża, wnuk Ludwika Filipa przybył rzeczywiście do Wiednia, aby ztąd pospieszyc do Frohsdorfu i złożyć przebywającemu tamże hrabiemu Chambord wizytę mającą być zawiązkiem owego przymierza, które zgubne dla republiki, narzucił ma Francji na nowo króla „z Bożej łaski.“ Jeśli wierzyć można tutejszym dziennikom, to pierwsze spotkanie się naczelnika młodziej linii Burbonów z głową linii starszej było nader serdeczne, wylane, a hr. Paryża nie mógł dobrać słów na wyrażenie swej uległości dla hr. Chamborda, którego powitał nie tylko jako głowę całej rodziny, lecz jako jedynego przedstawiciela zasady monarchicznej we Francji. Tego samego dnia złożył hr. Chambord wizytę hr. Paryża przyjeżdżając do ostatecznego porozumienia i pojednania. Jeśli sprawdzi się to wszystko, a sprawdzi się pogłoska, jakoby hr. Paryża działał w porozumieniu z wszystkimi członkami swego domu, w takim razie stałibyśmy niezawodnie w przededniu wypadków zastępujących na najbaczniejszą uwagę. Prasa tutejsza widocznie tem wszystkim zaniepokojona, napomina republikanów francuskich, aby się mieli na baczności, bo łatwo stać się może, iż zbun- dziwszy się pewnego pięknego poranku miasto Francji republikańscy zastaną Francją monarchiczną.

Wine spisku przypisują ogólnie dzisiejszemu prezesowi gabinetu wersalskiego p. Broglie, który zresztą nawiązanymi intrygami przygotował grunt pod zasiew monarchizmu, usuwając od steru rządowego p. Thiersa a oddając władzę wykonawczą żołnierzowi znanemu z swych klerykalno-monarchicznych sympatii. Wprawdzie Mac-Mahon w orędziu swém, inaugurującem ob- jęcie rządów przyrzekł uroczystie stać na straży istniejącego porządku i ten to wzgląd uspokaja republika- nów francuskich wierzących silnie, że marszałek bro- nić będzie republiki przed zamachami rojalistów; ale ci sami republikanie przypominają, że ten sam marszałek przyrzekł być wykonawcą woli większości Zgromadzenia narodowego, a gdzie zmierza ta większość — to rzecz aż nadto znana.

Jutro opuszcza nas już „brat słońca“. Jego KMość szach perski, aby zaszczycić swą obecnością stołeczną Turcji, a ztamtąd prostą drogą podążyć do owdowia- lego po nim Teheranu. Wczoraj spodziewano się szacha na wystawie — zawiódł jednakże a natomiast sta- wił się punktualnie na obiedzie danym na cześć jego w Schönbrunnie. Do obiadu tego zaproszono wszystkich arcyksiążąt, księcia Modeny, ekskrólówca hanowerskiego, kilku książąt perskich i wiele osób z świata arystokratycznego, wojskowego i dyplomatycznego. Tego samego dnia o godzinie 6 wieczorem odbyła się wielka rewia wojskowa, w której wzięło udział prze- szło 20 tysięcy żołnierzy.

Wojsko wystąpiło w całej parady w nowych munda- rach, postawa jego była przedziwna. Cesarz przy- był o godzinie 16 w towarzystwie cesarzowiczki i liczn-

czniów damy i cały wyższy świat uczeszczał. Godzina ta prawdziwie dla wszystkich była rozkoszą. — Wpa- jał on zamilowanie do krajowego piśmiennictwa a sam, zajmując wyższe w niem miejsce, umiał nadać urok swemu wykładowi. Autor Barbary przyniósł już wprzód głosne imię, nim skarbem swej duszy wszy- stkie podbił serca. Nie zależny stanowiskiem w świecie odmówił ofiarowane mu profesorostwo polskiej literatury w warszawskim uniwersytecie, ażeby poświęcić się dla Krzemienia, kształcić umysł i serce młodzieży rodzin- nej swej Wołyńskiej ziemi. Nic więc dziwnego, że zgon jego grubą wszystkich okrył żałobą.

Obrządek pogrzebowy był godnym tłumaczem osie- rozonej szkoły i miasta. Liczne kościoły grobowym zagorzał światłem, katefalk otoczyła młodzież, — jak wprzód żyjącego otaczała; poważny głos mówców roz- legł się po kirem okrytej świątyni. Między innemi kasztelan Jan hr. Tarnowski, najczulszy przyjaciel zmarłego, w rzewnej mowie skreślił wielkość straty — Gustaw hr. Olizar iży słuchaczom wycisnął; zakończył złotousty licealny kaznodzieja, ksiądz Prokop, kapucyn, — i głośnie kłanie długo w piersiach tłumione, rozlało się pociechą u stóp Najwyższego.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

PERSYA

pod panowaniem Szacha

Nasr-ed-dina.

Napisano już siła rzeczy o szachu perskim, zwie- dzającym obecnie Europę, o jego stroju, brylantach, o prezentach kosztownych i orderach lwa i słońca, jakie- mi mnóstwo osób poobdarzał itp. itp. Godziłoby się przecie powiedzieć coś o kraju, którym samowładnie rządzi, z którego wycisnął tyle pieniędzy dla dogo- dzenia fantazyi swojej podróżowania po Europie, pod- czas gdy źle rządzeni poddani żyją w największym niedostatku a często z głodu nawet umierają. Czyż nie byłoby lepiej, gdyby władca Persyi pieniądze z

świty i zajął miejsce na wyżynie; tuż za nim ugrupo- wali się arcyksiążęta Ludwik Wiktor, Albrecht, Leo- pold, Rainer, dalej Wks. Konstanty, książę Modeny, ekskrólówca hanowerski, ks. Koburgski, liczny zastęp jenerałów i kilkadziesiąt zagranicznych oficerów, mię- dzy którymi zwracał na siebie uwagę swym malowni- czym strojem pewien emir arabski. Cesarz i cesarze- wicz mieli na sobie order z wizerunkiem szacha, wielu jenerałów widzieli polskujących orderami lwa i słoń- ca. — Szach rzeczywiście przybył dopiero o godzinie 7, powozem dworskim; ubrany był w ciemny mundur wysadzany brylantami i wielką wstęgą orderu św. Ste- fana. Po przytaniu z cesarzem dosiadł władca per- ski rumaka i rozpoczęła się defilada. Piechota defilo- wała w ścieśnionych kolumnach kompaniami, artylerja póbateriami, kawalerja półszwadronami. Szach zda- wał się być widocznie zadowolonym; zaimponowała mu postawa wojska i zadziwiła niezrównana precyzja w wykonywaniu wszelkich zwrotów i ewolucji.

Jutro w Schönbrunnie odbędzie się na cześć Szacha wielki festyn ogrodowy przy nadzwyczajnem o- świetleniu całego parku i puszczaniu ogni sztucznych. Spodziewano się, że na dzień ten przybędzie do Schö- brunu cesarzowa, tymczasem stanie się inaczej; cesa- rzowa przejdzie tylko przez Wiedeń a nie wstępując do zamku letniego uda się do Ischl.

Widocznie nie ma ochoty spotkać się z despotą azyatyckim, który w czasie swej wędrówki po krajach cywilizacyjnych, nie był w stanie nauczyć się kilku główniejszych paragrafów etykiety europejskiej.

Odjazd Szacha nastąpić ma, jak to wiadomo, nie- zawodnie 9 b. m., a to przez Salzburg, Tyrol do Ali, ztąd do Brindisi, gdzie wsiądzie na okręt „Sultan“, któ- rym wprost uda się do stolicy sultanskiej.

W tutejszym świecie dyplomatycznym zajął w tych dniach pewne zmiany; między innemi odwołanie posła francuskiego margrabiego Banneville, żadnej dziś już nie podlega wątpliwości; miejsce jego zajmie podobno hr. Bourgoing.

NIEMCY.

* Berlin, 7 sierpnia. Spenersche i Natio- nal Ztg. zapisujące z jak największą skrupulatnością każdy fakt z pola walki pomiędzy kościołem a państwem donoszą o nieuznaniu przez władzę państwową nowo obsadzonych urzędów duchownych w Wielenin, Lands- bergu i Dipperz z powodu, że odnośni biskupi nie za- wiadomili o tem poprzednio władzy. Natomiast z po- wodu, że zarząd demerytów w Osiecznie w W. Ka. Poznańskim podał król regencyi żądany regulamin te- goż zakładu, wnoszą dzienniki berlińskie, iż niezadługo nadejdzie chwila, w której biskupi katolicy zmieni- nieco swe stanowisko wobec rządu i zastosują się do pisanych praw.

Jak wiadomo postanowiła Rada związkowa wpro- wadzić w życie nowy urząd poświęcony li tylko spra- wom kolejowym. Po ogłoszeniu przed niejakim czasem odnośnego rozkazu gabinetowego, zamianował cesarz prezesem tego urzędu tajnego wyższego radcę Scheel. Obecnie zamierza rząd zamianować wedle Voss. Ztg. radcami referującymi w zarządzie tym kolejowym taj- nego wyższego radcę obrachunkowego Kinel i radcę rejencyjnego Kräfta, który obecnie ma decernat spraw kolejowych przy urzędzie kancelarskim. Z tego wszystkiego okazuje się, iż nowy ten urząd niebawem będzie ukończony i rozpocznie swą działalność. — Co do jesiennej kadencji parlamentu, to wedle dzy- siejszej Spenersche Ztg. nie ma wielkiej nadziei, aby parlament zwołano jeszcze w tej jesieni. Wszystko mówi raczej za tem, że parlament zbierze się dopiero w przy- szłym roku.

Podczas gdy cesarz niemiecki z wielkim skutkiem używa kuracji w Gasteinie, następca tronu bawi w gościnie u króla Norwegii w Christianii, przyjmowany z jak największą serdecznością. — Król saski nie ma się lepiej.

trudem z ludu wyciśnione, dochodzące, jak powiada- ją, do 20 milionów talarów, obrócił raczej na zapomogi dla upadłego rolnictwa, na podniesienie handlu i prze- myśłu, na chleb dla wygłodzonych rzeszy, zresztą na założenie śpiicharów zbożowych mogących w razie nie- urodzaju zabezpieczyć ludność od niedostatku i śmierci głodowej, że pominiemy już poprawę administracji, polepszenie dróg komunikacyjnych i wiele innych rze- czy!

Persya bowiem jest tak obszerną jak Francja i Anglia wzięte razem, lecz ludność jej dochodzi za- ledwie do pięciu milionów głów czyli tyle właśnie, ile sama tylko Irlandya posiada. Bieda pomiędzy tą rzadko rozsiadłą ludnością jest ogromna, pomimo to musi rządowi składać rocznie dwanaście milionów ta- larów podatku. Państwo pieniędźmi temi wystarczyć nie może, a pomimo kija poborów, pomimo najohy- dniejszego ucisku, jakiego się organa rządowe wzglę- dem uległych zawsze poddanych dopuszczają, nie mogą już z nich nic więcej wydobyć.

Terytorjum Persyi składa się głównie z dwóch części: do pierwszej policzyć należy okolice kraju słyn- ne z piękności natury, opiewane niby raj ziemski przez dawnych jej poetów; do drugiej pustynie, w któ- rych oprócz nagich skał, bezpłodnych stepów, wydym piaszczystych i znacznej ilości soli nie więcej człowiek znaleźć nie może. Pomimo tu i owdzie wznoszących się pasm gór, jako też wysoko położonych paszczyn, kraj cierpi na brak deszczów a zaniedbanie wszelkich środków skrapiania go sztucznie nawodnieniem czyni go pustym i bezpłodnym. Obfita masa wód spływa- jących z gór, z braku zupełnej o takowe troskliwości, rozchodzi się bezpożytecznie po szerokich przestrze- ciach, tracąc na swojej wartości i znaczeniu, zasila- jąc tylko gorzkie i słone jeziora. Do tego potrzeba je- szcze wziąć na uwagę, szkodliwe w skutkach wpływy klimatyczne: w jednych stronach kraju ludzie cierpią z powodu zimna, w drugich z powodu strasznych upa- łów; wige febrę, gorączki i choroby wszelkiego rodza- ju dziesiątkują nieszczęśliwych mieszkańców, czyniąc pomiędzy niemi ogromne spustoszenia. Naprzykład na części zimnego pasa rozciągającego się wzdłuż Za- toki perskiej, przez znaczniejszą część roku, panują ta- kie upały, że ludzie znieść ich nie mogą; przeciwnie znowu, na puszczach dotykających morza Kaspijskiego, przez pięć miesięcy przynajmniej wilgotne i febryczne powietrze bez przerwy panuje. Pomiedzy temi dwie- ma ostatecznościami rozciąga się wzniesiona od trzech do czterech tysięcy stóp wysoko płaszczyna bez za- dnego śladu roślinności; w zimie na kilka tygodni po- krywają ją śniegi, w lecie zaś burze roznoszą na wazy- stkie strony tumany piasku, dla tego też podobną jest raczej do piaszczystego morza.

Bank pruski zniżył dyskonto z 5 na 4½ procent, a lombardów na 3½ procent.

FRANCYA.

*** Paryż, 6 sierpnia.** Pan Thiers dawał przedwczoraj ucztę pożegnania przed wyjazdem swym do Szwajcarii i zaprosił do siebie najwybitniejszych deputowanych lewicy. Podczas uczt miał oświadczyć, że prezydent Rzeczypospolitej, że nie wierzy, aby republika nie powinna mieć najmniejszej obawy. Dziennik Patrie dowiaduje się przy tym, że p. Thiers po powrocie swym do Szwajcarii wejdzie na nowo w polityczne życie i otworzy swe salony.

Prezydent Mac-Mahon był w dniu wczorajszym w Calais obecnym ćwiczeniom artylerii i próbom armat nowej konstrukcji, przez prefekt i nadzyszynermista przedłożył mu plany basenu i połączenia miast St. Pierre i Calais od strony wschodnio-południowej. W dniu dzisiejszym miał się udać Mac-Mahon do Cap-Grie-Nev, gdzie ma stanąć nowy port. — Minister wojny wydał do wszystkich generałów korpusnych rozkaz, aby wszystkich komunistów znajdujących się w armii pod ich dowództwem natychmiast aresztowali i oddawali pod sąd. Komuniści bowiem chcą uniknąć kary i ukryć udział swój w komunie, pozostawiając do szeregów.

Dzienniki bonapartystowskie ogłaszają następujące pismo księcia Napoleona, wyśłane do prezydenta Mac-Mahona:

„Paryż, 25 lipca 1873.
Do marszałka Mac-Mahona, księcia Magenty, prezydenta Rzeczypospolitej w Wersalu.

Panie Marszałku!
Jestem francuskim obywatelem, rząd twój uznał za zaniechawczy prześladowanie przedsięwziętych prze-

Należę do armii. Nie powołuję się pod tym względem na żaden przywilej, ale na me prawo. Przez cesarza Napoleona III na mocy dekretów zamianowany generałem dywizji, a mianowicie dekretem z dnia 24 stycznia 1853 i 9 marca 1854, od lat 19 posiadam ten stopień. Miałem zaszczyt dowodzić na Krymie dywizją i przyczyniłem się do zwycięstwa pod Almaz i Inkermanem. We Włoszech dowodziłem, panie marszałku, przy tym boku całym korpusem. Słowem, stopień mój w armii ma tę podstawę, co każdego generała albo marszałka, a na poparcie mego żądania odwołuję się tylko na prawa wojskowe, gwarantujące każdemu oficerowi jego stopień. Chciałem mi pan pomódz, gdy bym był ministrem w Algierze i kolonijach. Pan był świadkiem przy przyjęciu na świat moich dzieci. Wspomnienia te zaskarbiamy mi za życia. Minister wojny nakazał tymczasem wykreślić me nazwisko ze spisu wojskowych na rok 1873 i na me reklamacye odpowiada odmownie. Odwołuję się więc, panie marszałku, do twojej sprawiedliwości. Jestem wykreślonym z listy generałów? Jakaż to władza mogła potajemnie unieważniać dekreta cesarskie bez zachowania przynależnych form zapewniających każdemu oficerowi jego prawo? Czy opuszczenie mego nazwiska z listy wojskowych wynikało tylko z pomyłki? Minister wojny, jak się zdaje, w odpowiedzi swej na list paryżskiego pełnomocnika, odesłał mi prośbę do Rady państwa. To zdaje mi się niewłaściwem, bo minister wojny właśnie odmawiając mi prawa do mego wojskowego stopnia, powinien unieważnić odnośne cesarskie dekreta. Zaznaczam przeto, że jestem generałem dywizji a ufając temu pocuciu sprawiedliwości i poddając się przy tym prawom i wojskowemu regulaminowi, żądam przyznania mi mego stopnia.

Generał dywizji Napoleon (Jérôme).

P. S. Pozwól, że do listu mego dołączę kopię dekretu z 9 marca 1854 r., której dokument posiadam. Presse, organ fuzjonistów wyraża się o zjeździe hr. Chambord z hr. Paryża w tych słowach: „Możemy powiedzieć, że spotkanie się obu ówch hrabiów było bardzo serdeczne i nosiło całkiem rodzinny charakter. Hr. Paryża nie miał zamiaru ani dawać jakichkolwiek objaśnień, ani prowokować takowe. Hr. Paryża nie tościł sobie bynajmniej prawa traktowania z głową swą rodziną w nadziei pewnej ewentualności, którą wywo-

Podróżnik po kilkunastu wędrowce pośród smutnych i nagich stepów natrafia przecie tu i tam na oazy pełne bujnej zieleńności, z uprawami zbożem gruntami, na rajskego wdzięku ogrody przepięknie ozdobione, cyprysami, hiacyntami, liliami i rozmaitem innem kwieciem, znanem nam lepiej z czarujących opisów poetów perskich aniżeli z botaniki.

W Teheranie, terazniejszej stolicy państwa perskiego, wznoszącej się na trzy tysiące stóp wysoko po nad poziom morza, doświadczyć można wszystkich tych przyjemności klimatycznych, pochodzących z zimna i gorąca. „Na Boże Narodzenie — powiada Mouney, sekretarz poselstwa angielskiego w dziele swoim opisującem podróż po Persyi, — misyonarze tutejsi, dla zabawienia szacha i dworu jego, wyprawiają szluzki na lodzie, popisując się zręcznością w jeżdżeniu na tych wozach. W tym celu usypują wysokie wały wzdłuż lodu, aby go zasłonić przed silnie działającymi w zimie nawet promieniami słonecznymi. Za to w lecie kto może ucieka z miasta, szukając przed upałami schronienia; reszta zaś mieszkańców chowa się po lochach i pod sklepionymi domami, a tylko w nocy wychodzi na dachy dla odetchnienia świeżym powietrzem, tak suchem jednakże, iż przedmioty metalowe, wystawione na jego działanie, nie rdzewieją wcale.

Dobre drogi publiczne nie znaniemy w Persyi, tylko konno podróżować tam można. Wprawdzie szach kazał wybudować kolej żelazną na przestrzeni jednej mili od stolicy do letniej swojej rezydencji, lecz żeby miał myśl o budowaniu takowych dla użytku publicznego, po nim się nie pokaże zgola. Jest jeszcze inny kawałek drogi żelaznej, wiodący z miasta Kudem do morza Kaspijskiego, i oto wszystko, co pod tym względem w ostatnich czasach uczyniono. Kto jest w stanie na koniu całe dni przejeżdżać i może się obyć bez noclegów i posiłku, ten tylko powinien się puszczać na większe podróże w tym kraju. Od jednej stacji (Manzil) do drugiej, przestrzenie są tak wielkie, iż bez własnego zapasu żywności nikt się w drogę nie rusza, a noclegi znaleźć tylko można w skalnych pieczarach. Ale i to nawet nie obywa się bez pewnych niebezpieczeństw: w wielu okolicach wleczą się nieustannie dzikie hordy nomadów, napadających na podróźnych i rabujących większe nawet karawany. A czynią to zawsze bezkarnie, albowiem step daje im pewne schronienie, a wiatry rumak lotem błyskawicy unosi w bezpieczne miejsca, gdzie ani wszczęty szach ani jego siepacze dosięgnąć ich nie są w stanie.

Sila zbrojna władcy perskiego jest za wielką i za małą; za wielką w stosunku do zasobów materialnych

łać tylko może Zgromadzenie narodowe. Hr. Chambord składając uszanowanie swe hr. Paryża uznaje zasadę dziedzicznej monarchii. Podobnie wyraża się o tym spotkaniu hrabiów nota odrębkowana z Agence Havas w Journal de Paris. Nota ta brzmi: „Rozmowa hr. Paryża z hr. Chambord była bardzo serdeczną, kwestyi politycznych unikano zupełnie. Hr. Paryża skłoniwszy się do tego kroku chciał dotrzymać danego swym przyjaciółm słowa z okoliczności zniesienia praw banicyi. Korzystając z podróży na wystawę wiedeńską za radą wszystkich członków swęj rodziny a mianowicie ks. d'Annale złożył hr. Paryża hr. Chambord w swem własnym i imieniu rodziny wyrazy swego szacunku i uszanowania. Uczynił zaś to w zamian — po kilkakroć oświadczył to w Paryżu i Wiedniu — doprowadzenia do skutku stałego porozumienia pomiędzy obudwu liniami. W porozumieniu tem familijnem unikano jak najstaranniej wszelkich politycznych kwestyi. Hr. Paryża nie uważa, ażeby miał prawo traktowania w kwestyach politycznych. Z tego wszystkiego okazuje się, że fuzyja bardzo mała tylko robi postępy i że ustępstwa Orleanów nie są doniosłej natury. Hr. Chambord zajmuje ciągle jeszcze dawne swe stanowisko i bodaj je tak prędko opuści. Sami nawet książęta orleańscy nie wierzą, aby spotkanie się w Frohsdorf do jakiegoś doprowadziło rezultatu, a hr. Paryża oddał wizytę swemu kuzynowi, aby mógł potem powiedzieć, że zrobił wszystko celem doprowadzenia do skutku porozumienia.

TURCYA.

*** Carogrod, 3 sierpnia.** Uwaga Europy zwróciła się zapewne niedługo na sprawy wchodnie a zwłaszcza na Bośnię, gdzie dzieją się rzeczy, które bądź co bądź wywołają może interwencyę świata cywilizowanego. Assim Pasza, który przybył nie dawno do Banialuki celem przeprowadzenia bezstronnego śledztwa, komu przypisać należy winę z powodu gwałtów popełnianych bezustannie w Bośni stanął bezwzględnie po stronie wyuzdanego biurokracyi i sfanatyzowanych machometanów. Dobra zbiegłość przedtoporem tureckim Bośniaków, których liczba wynosi 47, zostały skonfiskowane; dzieci ich i żony powyrzucane z domów, tak że jedna część tych biedaków zniewolona była schronić się na ziemię austriacką, druga żebrze chleba i dachu między swymi. Gminy okręgu bana-ludkiego ponownie zwróciły się na drodze telegraficznej do Carogrodu błagając pomocy. Posel austriacki hr. Ludolf wysłał natychmiast do staręj Gradyjskiej konsula jeneralnego Teodorowicza, polecając mu, aby starał się znieślić władzę tureckie do łagodniejszego obchodzenia się. Turcy wielce nieprzyjemnie spoglądają okiem na Austrię, nie dowierzając polityce hr. Andrasego i dla tego wątpią przychodzić, czy młody Teodorowicz pomyślnym uwiecznioną zostanie skutkiem. Emigranci prosili jeneralnego komendanta w Zagrzebiu (w Austrii), aby zechciał się z nimi wstawić i wyjednać zniesienie kofiskaty majątków; jenerał odwołał się do ministra spraw zagranicznych. Czy interwencya tego ostatniego na co się przyda? czas pokaże.

Tymczasem w Bośni Turcy zalegają, dopuszczając się największych gwałtów na ludność chrześcijańską. W Mortaruga wpadli w dzień biały do domu pewnego Serba i ubili dwóch Chrześcijan. Mimo wniesionej skargi, w której wymieniono po nazwisku zabójców, oskarżeni pozostają dotąd na wolności a nikomu nawet na myśl nie przychodzi pociągnąć ich do odpowiedzialności. — Rabunki i gwałty są na dziennej porządku a wyliczanie takowych wiele zabierało miejsca i czasu.

W Carogrodzie sposobą się na przyjęcie Szacha perskiego. W tym względzie miano do wyboru dwa programy: jeden był ten, jakiego się trzymało przy przyjeździe cesarza węgierskiego Eugenia do Carogrodu; drugi, który był w użyciu w czasie pobytu w stolicy tureckiej cesarza Franciszka Józefa. Mohsiu Khan przedstawił Szacha w Carogrodzie oświadczył się za drugim programem. Ponieważ atoli wchodzi tu w grę monarcha muhamedzka, przeto program powyższy nagięto o ile możliwości do etykiety dworów wschodnich. W guście wschodnim odnawiają również komnaty i apartamenty pałacu Beglerbeg, gdzie Szach zamieszka,

państwa, za małą, aby mogła zapewnić bezpieczeństwo jego. Dziewięćdziesiąt batalionów, każden po 800 ludzi, trzy pułki regularnej kawalerii a 30 tysięcy konnej ruchawki, do tego 5 tysięcy artylerji, oto wojsko, które jak szarańcza objada i tak już wycieńczony kraj. Wojsko to liczo umundurowane, obdarte, czasami ledwie na pół uzbrojone, wygląda więcej na rabusiów albo żebraków aniżeli na obrońców ojczyzny i bezpieczeństwa publicznego. Zółd dochodzi go bardzo nieregularnie, ćwiczy się w robieniu bronią na sposób europejski, ale oczywiście niedbale i niedostatecznie. Jak w całym kraju tak i w wojsku widoczne są ślady upadku i zepsucia; rozluźnienie węzłów subordynacyjnych doprowadza żołnierzy do samowoli i nieposłuszeństwa. Wszędzie tedy, gdzie okiem rzucić, niedołęstwo, ubóstwo, głód i pewien rodzaj zwątpienia a nawet cichy, bierny rozpacz widzieć się daje w Persyi, a jednak kraj ten pokryty jest ruinami, świadzącymi o dawniej jego świetności i politycznym znaczeniu. W wielu grodach wznoszą się okazałe i zdumiewające pięknością murowane pomniki, dowodzące, że starzy ci Arjowie, współplemięnci naszej europejskiej rasy, byli kiedyś zarówno oświeconymi rólnikami jako też dzielnymi i śmiałymi wojownikami. Do takiego upadku moralnego i materialnego doprowadza ludu despotyzm nieczem nie miarkowany, tudzież denerwujące usypiające kult machometanizmu. „

Persya pokryta jest niezliczonymi pomnikami starożytnych grodów, które kiedyś były jej stolicami; wszystko to dzisiaj jest w najzupełniejszej ruinie, a nawet te, co obecnie godnością stolic się zaszczycają, są tak dobrze jak ruinami a przynajmniej wyglądają opustoszałe, jakby ludność ich wymarła. Szczątki po Pasargadzie z domniemywanym grobem Cyrusa, urodzajne równiny Marduczy albo Marduczy z mauzoleum Dariusza, napisy greckiego i staroindyjskiego języka, dolina Kermanszack wraz z jej olbrzymimi murami, świadczącymi dzisiaj jeszcze o świetnej niegdyś wspaniałości Ekbatany, — wszystko to rozsypuje się w proch, a nikt nie pomyśli o zachowaniu reszty tych cennych szczątków dla instrukcyi i nauki potomnych. Pasargada i Persepolis, zdaje się, iż były budowaniem z najdroższych, najszlachetniejszych kamieni i marmuru, tak przynajmniej sądzić można po szczątkach na dawnym grodzie tych terytorjum porzucanych. Isfahan, późniejsza stolica monarchów perskich, świeci tylko gruzami spalonych kamieni; jest to już w części ruina, której nikt nie ma siły i środków przywrócić do dawnego pomyślności stanu. To samo można powiedzieć o Shirazie i Teheranie, terazniejszej rezydencji szacha,

przyczem obliczają się nader skrupulatnie z zwyczajami i smakiem dworu teherańskiego. Odbędzie się także rewia wojskowa; z powodu jednakże ograniczonej cyfry wojska, takowa prawdopodobnie nie będzie nader świetną. Graszająca na prowincyi cholera nie pozwala ścigać z dalekich stron żołnierzy, ogranicza się przeto na skoncentrowaniu załogi stołecznej i wojska stojącego w Smyrnie i Salonice. Martwi to wielce sułtana, który radby zaimponować Szachowi licznymi hufcami dobrze wyćwiczonego i dzielnie wyglądającego żołdactwa.

Na wyrażne zaproszenie sułtana zabawi tutaj przez cały czas pobytu Szacha w Carogrodzie wielekroć egipski. Tenże będzie miał przy urzędowych uroczystościach pierwszeństwo przed W. Wezirem. Przy obiadach dworskich zajmie obok Szacha pierwsze miejsce. Sułtan sadi się na okazanie szczególniejzych swych względów dla wiekrola Egiptu.

Więści o odwołaniu z prowizorycznego wygnania dawniejszego ekscezyra Mahmuda Paszy nie sprawdzają się, jak również nie prawdziwemi są pogłoski o zachwianem stanowisku dzisiejszego W. Wezira. Sułtan nie myśli, w tej chwili przynajmniej, ani o zmianie pierwszego swego ministra, ani o odwołaniu z wygnania dawniejszego swego ulubieńca.

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Wiedeń, 8 sierpnia. Hr. Paryża powrócił tutaj z Frohsdorfu, równocześnie z nim przybył hr. Chambord. Przybyłszy do Wiednia deputacyi, złożonej z legitymistów, miał oświadczyć, jak to zapewnia Vorstadtzeitung, hr. Chambord, że gotów jest przyjąć koronę francuską.

Paryż, 8 sierpnia. Wiadomość podana przez niektóre dzienniki, jakoby poseł francuzki przy Stolicy Apostolskiej hrabia Corcelles usiłował namówić rząd do interwencyi na rzecz Papieża, pozbawioną jest, według Agence Havas wszelkiej podstawy, rząd francuzki pelen jest uległości i szacunku dla Papieża, nie zezwoli jednakże na żadne zmiany w polityce, jaką w obec Włoch kierował się dawniejszy prezydent p. Thiers.

Wiedeń, 8 sierpnia. Książę Czarnogóry ranionym został ciężko, jak telegrafują pod dniem wczorajszym do Waderera, wystrzałem z pistoletu. W stolicy skutkiem tego ogromne wzburzenie. O sprawy ani bliższych okolicznościach nie dotąd nie wiadomo.

London, 8 sierpnia. W gabinecie angielskim uważają następujące zmiany za pewne: Lord prezydent Rady tajnej margrabia de Ripon i Childers, kanclerz księstwa Lancaster, ustąpią zupełnie z gabinetu. Bruce, dotychczasowy sekretarz stanu, który ma być mianowany parzem, zajmie miejsce pierwszego lord-prezydenta Rady tajnej, a John Bright zostanie kanclerzem księstwa Lancaster. Lowe, dotychczasowy kanclerz skarbu, obejmie tękę spraw wewnętrznych a Gladstone w tym miejsce urząd kanclerza skarbu. Następcę podsekretarza skarbu Baxtera będzie Dodson. Obok tych zmian spodziewane są jeszcze dalsze zmiany w gabinecie.

Paryż, 8 sierpnia. Journal officiel potwierdza wiadomość, że trzecią ćwierć piątego miliarda kontrubicyi wojennej wypłacił rząd francuzki dnia 5 b. m. — Rochefort przewiezionym zostanie niezawodnie do Kaledonii.

Kopenhaga, 8 sierpnia. Dnia 16 sierpnia oczekują tutaj następcy tronu rosyjskiego wraz z małżonką. Również spodziewanym jest książę Artur, syn królowej angielskiej.

Wiedeń, 8 sierpnia po południu. Szach perski odjechał dziś przed południem z Laxenburga przez Brenner i Brindisi do Carogrodu. — Cesarz pożegnał się z Szachem w Laxenburgu i towarzyszył mu na dworzec kolei żelaznej.

zbirowiskach porzucanych cegieł i niezmiernych stosów brudu i śmieci. Tak więc upadek Persyi widoczny jest na każdym kroku; dosyć patrzeć na te niezliczone ruiny dawnych grodów, aby pojąć, czem kraj ten był kiedyś a czem jest dzisiaj pod rządem owego właśnie szacha, którego świeżo w Europie tak podziwiano, taką czcią i uszanowaniem otaczano, tak wspaniale i kosztownie przyjmowano.

Nie ulega wątpliwości, że jedynymi przyczynami tak okropnego upadku moralnego i materialnego ludności perskiej są zły rząd szachów i w dodatku denerwujące wpływy religij machometanów. W najobfitszych pod względem różniczym okolicach mieszkający są równie ubodzy jak w innych znanych z nieprosłuchanością. Nawet w terazniejszej stolicy państwa prócz pałaców szacha i jego ministrów faworytów za ledwie jeden porządnie murowany dom ujrzyć można. Ulice zaszczupiają się wązkie, krzywe, złe brukowane, mieszkania zaś w ogólności niskie, ciasne, obszarpane i nieczystością odrzucające. Prawdziwi potomkowie Persów odznaczają się dotąd jeszcze pięknością rysów twarzy europejskiego prawie typu, kształtnością figury, tylko są bardzo szcuple, słabi, wygłodzeni. Anna ludność mieszaną, semityckiego, arabskiego, mongolskiego i t. p. pochodzenia, wzbudza wstręt ułomnością ciała, nieczystością tudzież fizycznym i moralnym upadkiem. Tylko konie nie straciły nic ze swojej dawniej wziętości, są zawsze piękne i silne, ale bo też u niej koło nich tam chodzić. W bazarach można także podziwiać próbki przemysłu i sztuki perskiego, przynoszącego zaszczyt inteligencji i pracowitości tego ludu; z nich można wnioskować, czemu mógł być i do czego dojść, gdyby los obdarował go godniejszymi władzami! Wyroby tkanin perskich i innych przedmiotów orientального zbytku odznaczają się wielkim smakiem, świetnością barw i pocuciem formy prawdziwie artystycznej. Jedne tylko płody natury jak to: rozmaitego rodzaju owoce, lekkie wina (Hamadans), zasługują teraz jeszcze na te same pochwały i uwielbienie, jakie niegdyś poeci perscy na cześć ich wysławiali.

Nie potrzebujemy dodawać, że jak wszystko w tym nieszczęśliwym kraju, tak i szkoły publiczne w opłakanym są stanie. Młodzież perska uczy się w nich wersetów z Koranu, niektórych wstępów ze starych poetów i w końcu trochę arabskiego języka. Tak tedy ani pod względem intelektualnym ani moralnym nie otrzymuje należytego wykształcenia; kobiety zaś nie chodzą wcale do szkół, wychowanie ich w haremach

Ostatnie telegra

(Z biura Wolffa.)

Madryt, 8 sierpnia. Powstanie zamierzali fregatę „Almansa“ panować znowu za pomocą znajdującego fregaty „Mendez Nunez“; ostatnie, wypływając z portu, osiadła w skutek niedoświadczenia załogi.

WIADOMOŚCI MIEJSKOWE I POTOCZNE.

*** Poznań, 9 sierpnia.** W dniu wczorajszym odbyła się w szkole różniczej w Zabikowie uroczystość zakończenia roku szkolnego i publiczna obrona tez uczniów, którzy złożyli ostateczny egzamin i opuszczają zakład.

W sali odpowiednio przystrojonej zasiadli po jednej stronie profesorowie, po drugiej pp. abiturjenci, oraz przybyli na tę uroczystość goście. Pomiędzy nimi widzieliśmy hr. Aug. Cieszkowskiego, p. T. Dąbalskiego, pana Danielewskiego redaktora Gaz. Włocławskiej, miejscowego proboszcza, ks. Promińskiego, proboszcza z Enina ks. Antoniewicza, pp. Nawrockich, Kaźmierza Koszutskiego red. Ziemiańska i innych.

Ośmiu abiturjentów opuszczało zakład, z tych 3 złożyło egzamen z przedkatedu chlubnie, a 5 z przedkatedu dość dobrze. Jeden nie został przypuszczony do egzaminu. Pan dyrektor dr. Au odpowiednim przemówieniem rozpoczął akt uroczysty i kolejno wzywał kandydatów do obrony postawionych tez.

Po skończeniu obrony tez udali się pp. profesorowie na ustęp, a po półgodzinnej konferencji ogłosił p. dyrektor rezultat egzaminu i wręczał każdemu z kandydatów patent ze złożonego egzaminu i z ukończenia nauk w szkole różniczej imienia Haliny.

Następnie przemówił stosownie do okoliczności zachęcając do pracy i wytrwałości w obranym zawodzie. — Jeden z abiturjentów podziękował profesorom za ich pieczę i troskliwość około nich złożoną, podniósł zasługi fundatora szkoły, Zarządu Centralnego Towarzystwa Gospodarczego i społeczeństwa Wielkiego Księstwa Poznańskiego w utrzymaniu szkoły, wreszcie pożegnał pozostających kolegów.

Hr. Cieszkowski w kilku słowach życzył szczęścia i pomyślności opuszczającym zakład.

Na tem skończyła się uroczystość zakończenia roku szkolnego w Zabikowie.

Zalować tylko należy, że tak mało gości brało w niej udział.

* Komitet Spółek Zjednoczonych odbędzie posiedzenie w Poznaniu w mieszkaniu sekretarza przy ulicy św. Marcina Nr. 82 w poniedziałek dnia 11 bm. o 2 po południu.

* Rodak nasz pan Kazimierz Neumann otworzył od czasu niejakiego przy Szkolnej ulicy nr. 4 biuro rekomendacyjne, gdzie rozmaitego rodzaju urzędowy gospodarczy, gubernerski itd. dowiedzieć się mogą o odpowiednim dla siebie umieszczeniu. Biuro to polecamy wszystkim interesowanym.

* Na nagrobek śp. Leona Wegnera złożył jeszcze na nasze ręce p. A. Krzyżanowski z Poznania 3 tal. Złożono dotąd razem 190 tal. 13 sgr. 6 fen.

* Na cholere zapada onegdaj w domu na Górze Zamkowej kobieta, która natychmiast odwieziona do lazaretu na Wildzie. Ponieważ zaś pierwszy to był przypadek choroby w domu prywatnym, przeto kazała władza policyjna poddać pomieszkaniu gruntowej desinfekcyi, aby się ztamtąd cholera dalej nie rozszerzyła. — Przed Włocławką brama urzędująca obecnie na emantarny, w którym pochowani są zmarli jeńcy francuzcy, osobny barak dla chorych cywilnych.

* Od dnia 4 bm. zaginął II letni syn tutejszego czeładnika stolarskiego.

* W sobotę przed południem zbiegły się na dworcze marchijskim dwa do woza z mąką zaprzężone konie, przestraszone przybyciem pociągu; lecz nie daleko do dworca zatrzymały je.

* Po św. Marcinie uwiła się od dni kilku zlodziejka, która zatrzymuje na ulicy małe dzieci, pod jakimkolwiekby pozorem odbiera im rzeczy a potem znika. I tak odbierała onegdaj małemu chłopcu nowe trzewiki, które niości w rękę, a dziewczynkę koszyk z dwoma pieczykami.

* Inżynierowie z Rosyi, którzy się podjął robót około kolei w Berlinie, skradziono w przejeździe tu w Poznaniu, gdy się zderzał w ogrodzie dworcowym, zegarek złoty ankrowy wraz z ciężkim łańcuszkiem, razem wartości 250 tal., czerwony pugłaresz z 10 imperyalami po 7 tal., 4 rosyjskie 10 rubliki, 3-4 floreny austriackie, paszport rosyjski a prócz tego z palca pierścionek złoty z turkusem i dwoma brylantami z napisem Anna Paper.

* Przed czasem niejakim ogłosila szczecińska Ostsee Ztg. korespondencya z Poznania, dotycząca tutejszych stosunków handlowych, które w jak najgorszym przedstawia stanie, nie odpowiadającym wcale rzeczywistości. Dla tego wystosowała tutejsza Izba handlowa do przełożonych stanu kupieckiego w Berlinie, Królewcu, Gdańsku i Magdeburgu jako też do Izby handlowych w Wrocławiu i Hamburgu pismo, w którym prosi o jak największe ile możliwości jego rozpowszechnienie w kołach kupieckich miast wzmiankowanych.

* Ks. proboszczowski Kahl w W. Siewierkach w dekanacie kosturzyńskim odebrała inspeksyja nad tamtejszą katolicką szkołą elementarną a oddana aż do dalszego król

ogranicza się do niesłuchania drobnych, nie nie znaczących rozmiarach.

I takiego to kraju władca Europa przyjmowała i fetowała z nadzwyczajną ostentacyą; przesłano się w okazywaniu mu czci i uwielbienia, kwiatami ozdobiano miejsca, gdzie raczył się zatrzymać lub wypocząć, okrzykami witano każde jego ukazanie się publiczne. Czyliż ten despot ubożego i ogłodzonego kraju nie uwiary w wielkość swoją, w znaczenie, jakie jego osoba posiadać musi na świecie, gdy szczytując się najwyższą cywilizacyą ludu i rządy europejskie ubiegają się w sposób tak niezwykły w okazywaniu mu względów swoich? A owe parady i przeglądy wojskowe czyż to nie może mieć szkodliwych dla szacha i kraju jego następstw? Jeżeli zamiast wspomagać rolnictwo, zaprowadzać racjonalny system nawadniania, urządzić dobre szkoły, zabezpieczać kraj od głodu zakładaniem zbożowych spichlerzy, budować drogi publiczne i t. p. rzeczy, przyjdzie mu chętna bawić się w militarizm, aby siebie i rzadkich gości, gdy ich mieć będzie, rozrywać paradami wojskowymi na wzór tych, jakimi go bawiono w Petersburgu, Berlinie, Paryżu, — to Persya dojdzie do ostatniego kresu nędzy, zamieni się w nieurodzajną pustynię a lud wynurze z głodu lub padnie pod ciężarem okrutnych podatków!

Szkoda, iż zamiast na przeglądy wojskowe nie prowadzono szacha i swity jego do zakładów agronomicznych, przemysłowych albo pedagogicznych; tam przynajmniej niejednej rzeczy mógłby się nauczyć, którąby z pożytkiem w własnym kraju mógł zastosować. Powiadają, iż wielu Europejczyków zgłosiło się z chęcią udania się do Persyi dla cywilizowania jej, zaprowadzenia dróg, fabryk itp. itp. Oby tylko ci przedsięwzięci i kulturtergerowie, biegnący tam jedynie w celu osobistego zysku z myślą eksploataowania wszystkiego na swoją korzyść, w większą jeszcze ruinę kraju tego nie popchnęli!

Dziennikarze europejscy ogłaszają, że Nasr-ed-din, samowładca Persyi, król królów, jest mężem uczonym, że sam dzieła pisze itd. Czy tak jest w istocie, trudno na czasie sprawdzić; ale nie ulega wątpliwości, że kiedy kto jak on posiada wiele pieniędzy do wyrzucenia, tudzież mnóstwo orderów do rozdania, taki znajduje zawsze pochlebców, gotowych dla monety lub wstępczki spyać przesadnemi pochwałami albo uwielbiać to nawet, co godnym jest pogardy i potępienia.

...m. r. Hippauf na Wresni. Tabela
petycja lokalna ks. wikaryusza Ulich
z Jutrosimskim a oddana do dalszego
postępowania Fehlbarg w Lesznie. Na-
tędy inspekcja lokalna nad szkołą w We-
sławie i Rudalowi w Pobjedziskach, ks. pro-
w. i w Panience w dekanacie boreckim nad
szkołą, ks. proboszczowski z Towarzystwa
cie grodziskim, nad kat. szkołą parafii
chorego ks. prob. Niskiewicz a gnaresze
powiatowemu dr. Hippauf nad katolickimi
szkołami i Lagiewnikach w powiecie wresni-
ńskim.

Wiarus w ostatnim numerze donosi, rozesła-
no następującą odezwę:
...kierując wysłania petycji do Wysokiej Izby Posel-
skiej w Berlinie, tyczącej się:
1) za wysokiego opodatkowania stanu włościańskiego pod-
atkiem klasycznym;
2) wydanie przez włościan ponoszonego ciężaru budowa-
nia dróg;
3) rozszerzenia na powiat krobki ordynacji powiatowej i t. d.
jako też celem porozumienia się co do wyboru posła
do Izby poselskiej na powiat wschowski i krobki w
obec nadchodzących wyborów zapowiadamy się niniejszym
i uprasza, aby każda wieś przez dwóch przynajmniej
członków najznakomitszych z swego grona reprezentowa-
na była na zgromadzeniu
w Krobku w obrębie p. Nejmana (w Ryuku)
na dniu 3 sierpnia r.
o godzinie 6-tej po obiedzie.
Garzyn, dnia 20 lipca 1873.

Sypulski.
Wiarus dodaje, że zebranie w dniu oznaczonym się
odbyło; wedle naszych zaś informacji nie odbyło się takowo
początku nie zastawiano się do przepisów prawnych. W ka-
żdym razie nie omyliamy dać bliższych o tej sprawie szcze-
gółów i w tym celu wzywamy już naszego korespondenta.

* Ks. Grabowskiemu w Chłudowie w Obornikach,
jak się dowiadujemy z Kuryera Poznańskiego, zakazał
radca ziemianin p. Massenbach odprawiać dalszych funkcji
kościelnych z powodu, że ks. Grabowski przeniesiony został na
nowy swój urząd bez zawiadomienia o tem władzy rządowej.
Wszystkie czynności kościelne wykonane przez ks. Grabowskie-
go w Chłudowie uważane będą ze strony władzy za niebyłe tak
samo jak ks. Kruski w Wieleńcu o czym przed kilku dniami już
donosiliśmy. Drugi to już smutny fakt kolizji państwa z ko-
ściołem który smutniejszy jeszcze w życiu prywatnym musi wy-
wołać następstwa.

* Opłata z szynków. W Zbiorze uchwał i rozpo-
rządzeń rządowych ogłoszono nowe przepisy regulujące handel
napojami spirytusowymi w Petersburgu i jego najbliższych okoli-
cach. Mocą tych przepisów opłata patentowa zwiększona o
jedyńską będzie się stanowiła przez licytację publiczną.
Z tego powodu P. t. Wiad. pisze: „Obecne przekształcenie
opłaty patentowej stanowi całkiem nową zasadę, która, jeżeli się
rozciągnie po za obręb Petersburga, jeżeliż już głoszona, będzie
wprowadzona w Moskwie, Odessie i innych wielkich miastach na-
bierze poważnego znaczenia. Pół opłata pobiera się według
skali najściślej oznaczonej w zastawieniu do jednostki podpa-
dającej opodatkowaniu (jeden stopień spirytusu, jeden patent
i t. p.), pół posiada charakter podatku pośredniego na rzecz
państwa; lecz skoro opłata ulega ciągłej zmianie i wprost za-
leży od wysokości zysków otrzymywanych z mocy nabytego
prawa, co właśnie praktykuje się przy licytacjach, w takim ra-
zie przybiera już inny charakter. Przy licytacji oraz mniej
wiecej rozległym współzawodnictwie, licytacja nieraz wyrzeka
się wszelkiego zysku z nabywanego przedsięwzięcia, z wyjątkiem
tylko części wynagradzającej jego pracę i zabiegów a zwracają-
cej procent od włożonego kapitału. Zatem opłata patento-
wa, jeżeli już wysokość oznacza się przez licytację, przestaje
być podatkiem, a zamienia się na smędzierawą. Tym
sposobem handel napojami spirytusowymi staje się własnością
państwa. Autor wsparły argumentami nie życzę, żeby po-
stanowieniu ograniczonemu obecnie do samego Petersburga i
jego okolicy nadawano większą rozciągłość, i jeżeli chodzi o
zwiększenie dochodu skarbowego, woląby raczej prosty dodatek
do opłaty patentowej przy utrzymaniu zasad poprzednich.

* Korespondent z Chiwy donosi o „Moskiew. Wie-
dom.”, że chociaż handel wieloletni został tam dziś zmienio-
ny, niektóre jednak plemiona turkomańskie trudnią się po
dawemu tem rzemiosłem i że już po wzięciu Chiwy przez Ro-
sjan zdarzył się wypadek podobnych nadżyć. Niedawno Jo-
mundi zabrali stątek kupiecki rosyjski znajdujący się w po-
bliżu brzegów turkomańskich dla interesów handlowych i zabra-
li w niewolę sternika. Oburza to niezmiernie żołnierzy rosyj-
skich, którzy według słów korespondenta pragną gorąco za-
rzęcić się na polu walki z Jomundami, którzy głównie przeska-
dzali Rosyanom w przyprowadzeniu do skutku pokojowych
układów z Chiwami.

Sprawę wojny między Rosją a Chiwami A. Muratbeka are-
stowanego; majątek należący do rządu chińskiego został zaso-
kwestrowany, a przedmioty większej wartości, które znalezione
w pałacach, przeznaczono są do rozmaitych muzeów publi-
cznych.

* Przed sądem przysięgłych trybunał Sekwany
stoi człowiek nader sympatyczny powierzchowności liczący lat
40. Nazywa się Eripé. Posłuchajmy co go sprowadziło na
ławę zbrodniarzy. Przed laty 20 sprawował Eripé urząd ka-
syera w Poissy. W r. 1855 młody kasjer wszedłszy w ser-
deczne stosunki z pewną powabną awanturką dał się namo-
wić do przeniesienia 3,600 franków. W cztery dni później
trafiony wyrzutami sumienia wynął przed swym naczelnikiem
popelniona zbrodnia i oddał mu celem pokrycia defraudacji
wszystko co miał przy sobie — 2000 franków. Naczelnik wi-
dząc przed sobą skruszonego młodzieńca pragnął rzec całą
puszczyć w niepamięć; prefekt atoli Sekwany pierw już zawiado-
miony o wszystkim wniósł się w tę sprawę i wydał rozkaz
uwięzienia młodzieńca. Teraz dopiero poznal Eripé, że mu nie
innego nie pozostało jak ratować się przed hanbą i wstydem
ucieczką. Wydałszy się z miejsca dotychczasowego swego
pobytu wstąpił do wojska a zwiastując pod imieniem jednego
z swych towarzyszy mieszkającego w domu jego wuja. Odtąd
Eripé nazywał się Lemaitre. Po trześcielniej służbie w pu-
liku huzarów objął miejsce nauczyciela w pewnym zakładzie nau-
kowym departamentu Asne. Odebrałszy świetne wykształce-
nie w liceum Ludwika XIV wypełniał znakomicie przyjęte przez
sie obowiązy. Tymczasem sąd przysięgłych trybunał Sekwany
skazał go, jako zbiegłego na 10 lat robót przymusowych.
Z drugiej strony władze wojskowe widziały się zniewolone wy-
śląć za nim listy gończe zarzucając mu, iż w sposób nie pra-
widłowy wydał się z szeregu wojskowych. Fałszywego
Lemaitre nie oszukano, lecz natomiast wyszukano rzeczyw-
istego właściciela powyższego nazwiska, którego też uwięzio-
no pod zarzutem dezercji. Naturalnie, że temu ostatniemu nie
było trudno udowodnić, że nigdy nie służył w wojsku i że nie
ma nic wspólnego z właściwym oskarżonym; Eripé tymczasem
zdolnościami swymi i wzorowym zachowaniem umiał zjednać so-
bie szacunek i zaufanie tych wszystkich co go poznali, a prze-
dewszystkiem pewnego znanego i bardzo majątnego fabrykanta,
którego córka pokochała całą namiętnością młodego człowieka.
Widząc to ojciec zaproponował sam związek małżeński. Eripé
wahał się długo — w końcu uległ i zaślubił młodą dziewczynę,
na podstawie ślubów zawartych papierów. — Eripé wszedł w ten
sposób w stosunki z całą rodziną swą, która poznawszy
jego prawy charakter ocalała go szacunek i miłość. Po
dwóch latach Eripé został wdowcem a zarazem dziedzicem zna-
cznego majątku, teść bowiem jego umierał, zapisał mu poło-
we swego majątku, którą to spuściznę objął również pod nazwi-
skiem Lemaitre.

W rok później stanął Eripé na czele wielkiej fabryki cukru
w Fismes. Tu poczęto go znów swatać; dał się namówić do
ponownego ożenienia tem więcej, że zbliżała się chwila w której
miało nastąpić przedawnienie popelnionej przezeń roku 1855
zbrodni.

Dziś w sali przeznaczony dla publiczności siedzi młoda
jego żona w towarzystwie licznych członków swej rodziny;
wszyscy placząc przypominają się głośno laski dla oskarżonego!

W Fismes używał ten ostatni ogólnego poważania. Jedne-
go dnia rozmawiał tenże na dworze koło żelaznej głośno z zna-
nym mu naczelnikiem ruchu; konduktor przybyłszy właśnie
pociąg posyłając nagle wymówione nazwisko Lemaitre; bada-
wczem okiem spojrział na człowieka, który przynajmniej się do
tego nazwiska. Ciekawość jego była bardzo naturalna, on sam
bowiem nazywał się Lemaitre i był owym towarzyszem, którego
nazwiskiem i papierami posługiwał się Eripé. Dzisiejszy kon-
duktor nie zapomniał dotąd owych nieprzyjemności, jakich do-
znał ze strony władz wojskowych, gdy go takowe pociągi do
odpowiedzialności pod zarzutem dezercji i nie miał nie piń-
niejszego jak zadunąć sądowi towarzysza swą młodzień-
czość.

W Fismes nikt nie chciał wierzyć opowiadaniom oskarżyciela
— wysłano go. To być nie może — mówiono — p. Lemaitre
jest najczestniejszym człowiekiem i jednym z najwięcej poważ-
nych obywateli miasta! Do sądu poprowadzono wysłano na ko-
rzyść oskarżonego petycję pokrytą 1200 podpisami. Wszystko
to nie zdolało uratować nieszczęśliwego; konduktor nie mylił
się ani miał ochotę odwołać poczynionych zeznań. Eripé —
wyznał całą prawdę. Uwieszono go i odesłano przed sąd przysię-
głych.

Eripé zdając sprawę z przebytych lat 17 kończy, że
jeśli użupował cudze nazwisko, toć nosił je zaszczytnie.
Wszystko to prawda — odpowiada na to przewodniczący
sądu, — pańskie sprawowanie się w ciągu lat 17 było wzoro-
we; wyrządzona w młodości szkoda naprawiłaś całkowicie; sa-
to okoliczności łagodzące, o których sędziowie przysięgli z po-
wnością nie zapomni, — ale z drugiej strony nie miała na pa-
nu cieży wina z tego powodu iż wprowadziłaś w błąd dwie za-
ne rodziny nazywają się Lemaitre, gdy tymczasem byłeś tylko
zwyčajnym skazańcem. Placz i łzy młodej pańskiej żony
wprawdzie wyraźnie mówią, że przebaczyła mu i że dziś nic
innego nie pragnie, jak tylko aby mogła się z panem na nowo
połączyć — sprawiedliwość jednakże domaga się praw swoich.
Prokurator podnosi wszystkie okoliczności przemawiające
na korzyść oskarżonego, żąda jednakże ukarania obwinionego.
Sąd przysięgłych udaje się na ustęp, a po krótkiej nara-
dzie ogłasza starszy przysięgły, iż Eripé niewinnym jest za-
rzuconych mu zbrodni.

Sąd uwalnia oskarżonego.
* Tragizmiczny zgon powietrznego żeglarza. Profes-
sor La Mountain w Jonii, w państwie Michigan, postanowił ze
swej strony świętując dzień 4 lipca jako rocznicę ogłoszenia
niepodległości Stanów Zjednoczonych puszczeniem się na po-
wietrzną podróż olbrzymim balonem. Tysiące widzów zbiegło
się dla ujrzeć ciekawego widowiska przed naznaczoną jeszcze
godziną, lecz wiatr dał tak silnie, że dopiero w trzy godziny
później, gdy się uspokoiło, można było rozpocząć jazdę. Na-
pełnienie balonu ociepłom powietrzem odbyło się pod specy-
alnym nadzorem profesora i niebawem wzbola się potężna kula
na 75 stóp wysokości. Gondola, uwiązana z pretów używanych do
robienia koszy, przymocowana była do balonu na sześciu czy
siedmiu długich linach; właśnie jeden człowiek mógł się w niej
pomieścić. Już podczas napękania balonu uderzało, że takowy
nie był weale otoczonym siecią sznurów, co by znacznie powie-
kszało jego trwałość. Jedynie liny, na których wisiała gondola,
otaczały balon lecz w tak nieregularnych przedziałach, że mi-
mowoli nasuwała się myśl, iż z tak nieuprzedzonego okrycia wy-
dobędzie się i ucieknie. Ale profesor uchołódzący w tym wzglę-
dzie za znawcę, usiadł w gondoli i zakomenderował, aby odcze-
piono sznury. Już przy podniesieniu w górę tak dziwnie się
kolysał olbrzymi balon pomiędzy linami, że katastrofa zdawała
się niuniknioną, nastąpiła też istotnie w chwili, gdy balon nie
wydawał się większym jak beczka. Balon straciwszy równo-
wagę, wysunął się z lin, gondola zaś z lokatorem spadła prosto-
padle i z szumem jak potężny kamień. Widziano jeszcze w
czasie strasznego upadku, jak nieszczęśliwy człowiek usiłował
podnieść nad sobą koszy i użyć go na swą obronę. Manewr ten
udał mu się istotnie; byłby też może spaść szczęśliwie, lecz gdy
około 100 stóp od ziemi był oddalony, odnowił mu siły po-
sunięciem — spadł sam na dół, cisnąc z pospiechem rękę
przed twarz, kolana zaś podciągawszy aż pod piersi. Ciało
jego spadłszy z guchym łoskotem, zamieniło się w bezkształtną
masę kości i krwi. Ciężar ciała wgniół ziemię na 6 cali głę-
bokości. Przestraszeni i wzburzeni zgromadzeni jeszcze ludno-
ści trudno opisać. Mężczyźni bledli, dzieci płakały, kobiety
mdlały a gdy i rozdziały balon spadając, powiewał tuż nad gło-
wami tłum, do wielkiego ptaka podobny, zbiegł się wzdwo-
wa na wszystkie strony. Wkrótce jednak ustało wzruszenie i
kontynuowano przerwane tragicznie zabawy, objęte programem
uroczystości.

* Kalendarz. Jutro w niedziele dnia 10 sierpnia Wa-
wryńca kł. mecz; w kalendarzu słowiańskim Wawryńca.
Wschód słońca o godzinie 4 minut 35, zachód o godzinie
7 minut 34.
Dnia 10 sierpnia 1109 zupełne zniszczenie Pomorzana pod
Nakiem. — 1126 Bolesław Krzywousty powierza Świątopełko-
wi rządy Pomorza. — 1383 Zygmunt brandenburski krakowa
do Polski. — 1409 — Władysław Jagiełło tłumaczy zaalenia
przeciw Krzyżakom. — 1637 Cecylia Rexta przybyła do Wa-
rszawy. — 1658 Kłeska pod Tylicem. — 1831 Skrzynecki zło-
żył z dowództwa.

Popłutek w poniedziałek dnia 11 sierpnia Zuzanny panny;
w kalendarzu słowiańskim Włodzimierz.
Wschód słońca o godzinie 4 minut 36, zachód o godzinie
7 minut 32.

Dnia 11 sierpnia 1569 akt unii w Lublinie. — 1702 Karól
XII wchodzi do Krakowa. — 1831 bitwa pod Wolą Zakrzew-
ską.

WIADOMOŚCI LITERACKIE.

* Tygodnika Wielkopolskiego wyszedł z druku No. 32
i zawiera: Sprzedaj nas. — Odwrotna strona medalu. Kartka
z życia przez Wład. Sabowskiego. (Ciąg dalszy). — Zadania
filozofii w naszych czasach, napisał Józef Descours de Tournay.
(Dokończenie). — Wykazka do Morskiego Oka przez Za-
wrat. Napisał Walery Eljasz. (Dokończenie). — Listy z Pa-
ryża. — Przegląd literatury zagranicznej: Ph. Gauckler: „Le Beau
et son histoire”. — Wiadomości bieżące o rzeczach polskich. —
Skrzynka do listów. — Ogłoszenia.

* Ekonomisty wyszedł z druku zeszyt V i zawiera:
I. Ekonomiczna przemysłowa. Zawładnięcie bogactwem, wyłożył
Courcelle-Seneuil. II. O gminie, jej organizację i stosunku do
państwa (ciąg dalszy), przez Alexandra Rembowskię. III.
Kronika ekonomiczna. A. Krajowa. Wiadomości statystyczne
za rok 1871, dotyczące gubernii płockiej. — Sprawy Tow. Osad
rolnych i przytłok rolniczych. — Działalność banku
Polskiego w 1872 r. — Wyciąg z bilansu londyńskiego Tow.
Ubezpiec. od Ognia „Imperial” za r. 1872. — Działalność Banku
handlowego w Warszawie w 1872 r. B. Zagraniczna. Zgroma-
dzenie odbyte w Eisenach dnia 6 i 7 października 1872 r. w
celu zbadania i rozpoznania kwestyi społecznej (dokończenie).
IV. Notatki bibliograficzne. V. Bilans warszawskiego Towar-
stwa wzajemnego kredytu.

* Strzeż się wyszedł z druku zeszyt 8 i 9 i zawiera:
Szczęście kobiece, powieść p. J. Zachariaszowicza. (C. d.). —
Wigilia samotnicy, ilustrowana wierszem przez Wł. Orłona.
— Europa, szkice geograficzno-historyczne, przez Ł. Tatominę.
— Pojedynki amerykańskie, powieść przez Włodęgo Skibe.
(Dokończenie). — Rocznice historyczne. — Kłeska pod Batowem
przez K. — Z życia szlachcika, IV. rysunek A. Grottera,
ilustrowany wierszem przez Wł. Orłona. — Zachowanie się owa-
dów w walce o byt. Owady ziemskie. Przez Dra Stel-
le-Sawickiego. — Wieszcież u podnóża Akropolu, wiersz przez
Berlicza Sasa. — W 100 letnią rocznicę ustanowienia Komisji
Edukacyjnej, z rymem J. Kossaka, przez Br. Komorowskiego.
— Przechadzki po wystawie powszechnej we Wiedniu r. 1873.
Przez A. S. — Kronika literacka i artystyczna: Ze Lwowa. —
Z Dreżna. — Ze świata. — Nowe książki.

* Przewodnika naukowego i literackiego, wychodzą-
cego pod redakcją p. Władysława Łozińskiego jako do-
datek do Gazety Lwowskiej, wyszedł z druku Tomu II
zeszyt 2 na sierpień 1873 r. i zawiera: Elżbieta, trzecia żona
Jagiełły, przez Klemensa Kanteckiego. — Wiadomość o świe-
żo odkrytym kodeksie Aleksandra Stradomskiego przez dr. Michała
Bobrzyńskiego. — Panowanie Bolesława Krzywoustego przez
Antonia Maleckiego. — Znaczenie i dążenia t. z. socjalistów
z katedry przez dr. Leona Bilńskiego. — Przegląd krytyczny:
Liber Cancellariae Stanisława Ciolek. Ein Formelbuch der pol-
nischen Koenigskanzlei aus der Zeit der hussitischen Bewegung,
herausg. von dr. Car. Recenzja przez L. S. — Monografia
miejscowości galicyjskich (Kossow) przez Aleksandra Wybra-
nowskiego. — Notatki literacko-bibliograficzne.

* Biblioteki najciekawszych powieści i romansów wy-
szedł Rocznik IV zeszyt XXX (188) i zawiera: Skazanie. Ro-
mans z angielskiego Charlesa Reade’a i Dion Boucaulta, (do-
kończenie). — Czarna reka. Romans historyczny ze szwedzkie-
go przez C. F. Ridderstada. (dalszy ciąg). —
— Nakładem autora a drukiem Jarosława Leitgeb’a wyszła
świeżo: Wskazówka systematycznej agnity wyborczej.
Napisał Roman Szymański, redaktor „Orodownika.”

PRZYBYLI DO POZNANIA.

dnia 9 sierpnia:

BAZAR. Pani Baranowska z Marszewa, dr. Szuldrzyński z
Sieroni, Modliński z córka z Kromolice, Łaszczyński z
Grabowa, hr. Żółtowski z żoną z Neki, Rekowski z Koszut,
Nowicki z Bnina, Chłapowski z Szold, Moszczeński z
Stempuchowa.

LUŻEŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Rykowski z
Drobinia, Ciomowski z Zakowa, Radoński z Głębokiego,
Kalasiński z Królstwa Polskiego, dr. Szuman z Władysław-
owa, Królkowski z Żydowa, Arens Meyer i Kabath z
Wrocławia.

HOTEL POD CZARNYM ORLEM. Budzyński z Kłeryki, No-
wacki z Gembie, Pluciński z żoną z Trzebiawia, p. Korytko-
wska z Zielonca, Wilecz z Doliska, Burghardt z Węgle-
wa, Brohme z Dugiej Gosiłny, ks. prof. Łaskowski z Wal-
cza, Porankiewicz z Karłowski z Lipska, Nachowicz z Wen-
dlandt z Pogożan.

HOTEL PARYŻKI. Lichtwald z Bednar, Koch z Mur. Gosiłny,
ks. Pluciński z Sierakowa, Świecimski z Wrocławia, Hager
z Berlina.
MYLIUSA HOTEL DREZDEŃSKI. Gromadziński z Szamoty,
p. Szubert z Pniew, Hager z Srody, Redlich z Wrocławia,
Boehm z Sremu.

Ostatnie wiadomości.

(Z biura Wolfa.)

Madryt, 9 sierpnia. Walencya poddała się
ostatecznie na łaskę i niełaskę wojsk republi-
kańskich. Martinez Kampos obsadził miasto.
Kartagina ściśnięta ze wszech stron pójdzie la-
da chwilę za przykładem Walencyi. — W sa-
mej Kartagenie niezgoda i zamieszanie doszło
do swego kresu.

Wiedeń, 9 sierpnia. Słychać, że cesarz
austriacki zamysła odwiedzić w Gastein cesarza
Wilhelma, lecz dopiero po rozdaniu nagród za
wystawione na wystawie przedmioty.

Plan jazdy

do Poznania przybywających i odchodzących pociągów
kolei żelaznych.

Kolej Poznańsko-(toruńsko)-bydgoska.

Przybywa. Odchodzi.
Poc. mies. 1-4 kl. rano g. 7 m. 29 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 14
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 10 m. 7 Poc. osob. 1-4 kl. pop. g. 12 m. 14
Poc. mies. 1-4 kl. pop. g. 3 m. 29 Poc. mies. 1-4 kl. pop. g. 4 m. 14
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 59 Poc. mies. 1-4 kl. wiec. g. 8 m. 4

W kierunku z Stargardu do Wrocławia.

Przybywa. Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 4 m. 54 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 5 m. 4
Poc. mies. 2-4 kl. „ g. 7 m. 43 Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 49
Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 3 m. 54 Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 4 m. 4
Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 8 m. 5 Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 6 m. 29

W kierunku z Wrocławia do Stargardu.

Przybywa. Odchodzi.
Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 8 m. 6 Poc. mies. 2-4 kl. rano g. 6 m. 26
Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 11 m. 4 Poc. osob. 1-3 kl. „ g. 11 m. 14
Poc. osob. 1-3 kl. pop. g. 10 m. 49 Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 44
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 10 m. 47 Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 11 m. 33

Kolej Marchijsko-Poznańska.

Przybywa. Odchodzi.
Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 10 m. 9 Poc. osob. 1-4 kl. rano g. 6 m. —
Poc. posp. 1-3 kl. pop. g. 2 m. 9 Poc. osob. 1-3 kl. rano g. 10 m. 39
Poc. osob. 1-4 kl. pop. g. 3 m. 30 Poc. posp. 1-3 kl. rano g. 11 m. 39
Poc. osob. 1-4 kl. wiec. g. 9 m. 30 Poc. osob. 1-4 kl. pop. g. 3 m. 45
Poc. posp. 1-3 kl. wiec. g. 11 m. 31 Poc. mies. 2-4 kl. wiec. g. 7 m. 14

Wykaz

przybywających i odchodzących poczt w Poznaniu.

Przybywające poczt.				Odjeżdżające poczt.			
Z	godz.	minut	pora dnia.	Do	godz.	minut	pora dnia.
Wresni	3	55	rano	Skwierzyno	6	45	rano
Wągrowa	4	—	—	Pleszewa	7	—	—
Krotoszyna	6	50	—	Wągrowa	7	20	—
Obornik	8	30	—	Kurówka	8	30	—
Ostrowa	8	50	—	Stęszewo	5	30	pop.
Stęszewo	8	10	—	Obornik	6	—	wie-
Kurówka	6	55	pop.	Krotoszyna	8	10	czor.
Wągrowa	8	5	pop.	Ostrowa	9	10	—
Pleszewa	8	15	wie-	Wągrowa	11	30	—
Skwierzyno	8	20	czor.	Wresni	11	45	—

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

* Królewsko-pruska loterya klasowa. Przy dziś u-
kończonem ciągnięciu 2 klasy 148 król. pruskiej loteryi klaso-
wej padła

- 1 wygrana 200 tal. na nr. 46,913.
- 2 wygrane po 100 tal. na nr. 80,227 i 90,644.

Wrocław, 8 sierpnia.

Spręż żyta tegoroczny odbył się przy pogodzie niezwykle stałej, lecz tropiczne upały, jakie
już od miesiąca bez przerwy panują, bardzo szkodliwy na ro-
śliny w polu wpływ wywierają. Kartofle mianowicie równie jak
inne okopowe rośliny — szczególnie na wyższych gruntach —
najwięcej dotąd przez to ucierpiały, lecz i pszenica a nawet i
jęczmień, których ziarna nie całkiem wykształcone przed cza-
sem zaschły, pewno znaczny w skutek tych nieustannych skwa-
rów poniosą uszczerbek. To też już pierwsze próby omiotu
nie tylko żyta ale i pszenicy pod względem sypania dużo do
życzenia pozostawiają i nie jedną bujną za wodzą nadzieję. Zwa-
żywszy przytém, że zapasy z przeszłego roku prawie do zszere-
śca wyczerpane i że odtąd cały kontynent w nowem ziarnie
szuka zaspokojenia swego — łatwo pojmujemy, że spekulacja
w handlu zbożowym na nowo się porusza i pomimo niejakich
fluktuacji notowanie na wszystkich placach pozostaje stałe.

Anglia — pomimo znacznych morskich dowozów ceny
przeszłytygodniowe w całości utrzymała. Zbiory w tym kraju
co do ilości wcale nie będą zadowalniające, lecz za to jakość
ziarna nie do życzenia nie pozostawia. Francja w ogóle bardzo
stale usposobiona, w wielu miejscach nawet dźność zwyżkowa
stanowczo okazała. Marsylja, Bordeaux, Nantes — przy dosto-
żnym morskim dowozie bardzo w ostatnim czasie ożywione
były i ceny notowały wyższe. W Paryżu składy maki bardzo
już przerzedzone i ceny w skutek tego droższe.

W Belgii i Holandji pszenica stale, żyto zaś wyżej noto-
wane było.

W prowincjach nadreńskich i południowych Niemczech
tak pszenica jak żyto droższe osiągały ceny. W Austrii i na
Węgrzech, gdzie zbiory tegoroczne, mianowicie co do żyta nie
bardzo zadowalniają, dążność zwyżkowa na wszystkich pana-
wała placach.

Północne i środkowe Niemcy przy bardzo stałym pozostają
usposobieniu i ceny w części notują wyższe.

Na ostatniej giełdzie naszej notowano 1000 kilo pszenicy
na ten miesiąc 93 tal., tyleż żyta na ten miesiąc 63 tal., na wrze-
sień-październik 59 tal., na październik-listopad 58 tal., na li-
stopad-grudzień 57 tal., na kwiecień-maj 1874 r. 57 tal.

Targ nasz ostatni przy dobrej do kupna chęci ceny bardzo
utrzymywał stałe.

Notowano:
Pszenicę za 100 kilogr. (200 funtów) białą 8½ — 9½ tal.

Żyto — 8½ — 9½ tal.
Jęczmień — 6 — 6½ tal.
Owies — 5½ — 6 tal.
Groch — 5½ — 6 tal.
Wykę — 4 — 4½ tal.
Łubin — 3½ — 4 tal.
Rzepak — 100 — 7½ tal.
Rzepak — 7½ — 8 tal.

Okowita, w podwyżce, za 100 litrów (100 kw. polsk.)
100% Tral. — w miejscu 22½ tal., na ten miesiąc 22½ tal.;
na sierpień-wrzesień 22 tal.; na wrzesień-październik 20½ tal.;
na październik-listopad i listopad-grudzień 19½ tal., na kwiecień-
maj 1874 r. 20 tal.

Banknoty anstr. 90½ tal. za 150 flor.

Banknoty rosyj.-polskie 80½ tal. za 90 rubli.

Bank rolno-zem. przemysłowy

Kwieki, Potocki i Śp.

Filia wrocławska.

Giełda poznańska 8 sierpnia.

Żyto: cena regulacyjna 58½, na sierpień 58-58½, sier-
pień-wrzesień 58½-57, wrzesień-październik 55½, na jesień 55½, paź-
dziernik-listopad 55½, listopad-grudzień 55½.
Okowita: cena regulacyjna 23½, sierpień 23½-23½, wrze-
sień 22½-22½, październik 20½-20½, listopad 19½, grudzień 19½,
styczeń 19½.

Wypowiedziano — litrów.

Ceny targowe		Ceny.								
w mieście Poznaniu		Najwyż.			Średnia.			Najniższ.		
dnia 8 sierpnia 1873 roku.		tal.	sgr.	fn. tal.	sgr.	fn. tal.	sgr.	fn.		
Pszenny piekny, szefel po 42 kil.		4	—	—	3	25	—	3	22	
średniej		3	15	—	3	13	9	3	12	
pośledn.		3	10	—	3	7	6	3	12	
Żyta ciężkiego	40.	2	18	9	2	17	6	2	16	
średniego		2	12	6	2	11	3	2	10	
pośledn.		2	9	—	2	8	—	2	7	
Jęczmienia wielk.	37.	2	—	—	1	29	—	1	28	
drobn.		—	—	—	—	—	—	—	—	
Owsa	25.	1	15	—	1	12	6	1	10	
Grochu do gotowan.	45.	—	—	—	—	—	—	—	—	
Grochu na paszę		—	—	—	—	—	—	—	—	
Rzypku zimowego	40.	3	7	6	3	7	—	3	6	
Rzypku zimowego		3	10	—	3	8	9	3	7	
Rzypku latowego		—	—	—	—	—	—	—	—	
Tatarki	35.	—	—	—	—	—	—	—	—	
Karłofi	50.	—	—	—	—	—	—	—	—	
Wyki	45.	—	—	—	—	—	—	—	—	
Zubinu żółt.	45.	—	—	—	—	—	—	—	—	
niebiesk.		—	—	—	—	—	—	—	—	
Koniczyny czerw. cent. po 50 kilo.		—	—	—	—	—	—	—	—	
Koniczyny białej		—	—	—	—	—	—	—	—	